PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 83 (676) SOBOTA, DNIA 17 PAŹDZIERNIKA 1931 ROKU ROK XI

Kraków - Leodjum 3:3 (1:0)

Nowe relacje naszego specjalnego wysłannika o walkach w Belgji



OSZCZEPNICY POLSKI I BELGJI
bracia Mikrutowie oraz Herremans i Etienne.



MIN. JACKOWSKI I KUSOCIŃSKI
Przedstawiciel Rzeczypospolitej skłania znakomitego biegacza, by startował również i na 1500 mtr., przeciw czemu Kusociński wzbraniał się początkowo, chcąc uzyskać na 5.000 m. czas jak najlepszy i pobić rekord Polski.



ZWYCIĘSKA SZTAFETA POLSKI
od lewej: Maszewski, Biniakowski, Gruening, Koźlicki.

Po dwu występach reprezentacyj Polski ub. niedzieli w Brukseli, zwycięstwie naszych lekkoatletów 38:28 i porażce piłkarzy 1:2, rozegrano w poniedziałek dn. 12 b. m. w Liege mecz międzypaństwowy Kraków — Liege, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (1:0).

Oto co donosi o tem spotkaniu specjalny wysłannik „Przeglądu Sportowego", red. Jan Erdman.

W myśl programu ustalonego w ub. poniedziałek graliśmy w Liege.

Reklama (olbrzymie, 3-metrowej długości plakaty) zapowiadała mecz pomiędzy reprezentacją Polski a Liege i w taki sam sposób potraktowała to spotkanie prasa miejscowa. Jedynie dzienniki sportowe zdobyły się na objektywizm i stwierdzały, że zespół polski występuje w zupełnie zmienionym składzie i że jest to mecz międzymiastowy, a nie żadna „poprawka" wyniku 1:2 w Brukseli.



WIECZOREK (B. K. S.)
obchodził w niedzielę jubileusz 180-go spotkania bokserskiego

Stadjon Sclessin w Liege (dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy że nazwy Liege - Leodjum - Luik - Lüttich dotyczą tego samego miasta) niema nic wspólnego ze wspaniałością i wielkością boiska Haysel.

Krótka, 60-metrowa trybuna dziwacznie sklecona z żelaznych prętów. Wały otaczają plac ze wszystkich stron. Boisko trawiaste dość dobre, ale bez porównania gorsze od niepokalanej murawy brukselskiej.

Liege wystawiło drużynę, w której zaledwie trzech graczy należało do zespołów pierwszej ligi. Reszta została wygrzebana z drugoklasowych klubów, przyczem kryterjum stanowiła forma wykazana na ostatnich kilku meczach. Jedynie środek ataku obsadzono

renomowanym graczem Capelle

ze Standard C. L. Zawodnik ten pałał żądzą zemsty... nad belgijskim kapitanem związkowym. Chodziło o to, że Capelle miał dotychczas niejako w abonamencie stanowisko centra ataku. Pozycja jego była uważana za dożywotnią. I oto przed meczem z Polska kapitan związkowy zignorował jego umiejętności, w niepamięć puścił wielkie zasługi położone dla sławy Czerwonych Djabłów — i wystawił jako eksperyment Augusta Hellemansa.

Hellemans w niedziele zawiódł. Nie strzelił ani jednego gola, beznadziejnie kierował napadem. Capelle miał piękne pole do popisu i jak za chwilę zobaczymy, rzeczywiście dobrze zalał biednemu eksperymentatorowi ze związku piłkarskiego sadła za skórę.

Oto skład Krakowa: Koźmin; Konkiewicz, Lasota; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak; Riesner, Maurer, Smoczek, (Nawrot), Pazurek i Bator.

Liege: Bollen, (Cramers), Waroux, Chantraine; Wouters, Macherot, Collard; Houben, Olles, Capelle, Secretin, Jamers.

Zawody prowadził miejscowy sędzia p. M. Delchevalerie.

Przedewszystkiem trzeba powiedzieć jedno: o ile mecz brukselski był poprawną grą dwu przeciętnych zespołów reprezentacyjnych i nie obfitował w emocjonujące sytuacje podbramkowe, o tyle spotkanie poniedziałkowe potrafiło

rozpalić publiczność belgijską do białości

i dało jej widowisko chwilami pełne dramatycznego napięcia. Publiczności było 25.000.

Na marginesie tej cyfry widzów zaznaczyć należy, że spotkanie odbywało się w dzień powszedni i w godzinach pracy fabrycznej (15, 20). Prasa belgijska słusznie zwróciła uwagę związkowi, że wizyta Polaków okazała się niezwykle skutecznym magnesem dla publiczności — i to zarówno w stolicy, jak w Liege.

Hałdy węglowe, otaczające niemal ze wszystkich stron boisko, zaroiły się bezpłatnymi widzami. Za specjalnem ogrodzeniem stały oparte o siebie motocykle, których było ponad 800.

Każde udatniejsze posunięcie Belgów, a często nawet i Polaków, znajdowało gorący poklask wśród zebranych tłumów; każdy kiks, głupie podanie lub nieudany strzał był odprowadzany głośnem „aaaaa" widzów.

Osobną grupę stanowili na trybunach

Polacy, przeważnie studenci politechniki

miejscowej, którzy przez megafony dyktowali na boisko wyrazy otuchy i podniety do walki.

Wynik remisowy uważać należy za szczęśliwy dla Polaków. Jeżeli chodzi o przebieg gry, to przewagę dogodnych sytuacyj posiadali niewątpliwie Belgowie. Strzelali oni dużo, ale — na szczęście — pudłowali w straszny sposób, no — i Koźmin przecież stał w bramce.

Reprezentacja Liege zaprezentowała się bardzo pochlebnie. Nie było tam może zbyt dużo myśli, nie było precyzji w grze, ale zato mógł imponować entuzjazm z jakim walczyli o każdą piłkę, umiejętność błyskawicznego przenoszenia gry z pod bramki do ataku, brak niepotrzebnego kunktatorstwa i ilość strzałów.

Specjalną klasę stanowił zdobywca hat-trick Capelle, który strzelał z każdej sytuacji niezwykle silnie, a niejednokrotnie i celnie. Atak pod jego kierownictwem nie bawił się w żadne zawiłe kombinacje, ale najkrótszą drogą walił prosto na bramkę. Gdyby Capelle grał w niedzielę przeciwko reprezentacji Belgji — zwycięstwo Belgów byłoby znacznie wyższe.

Pozatem z drużyny Liege podobał się nam lewy bok Chantraine oraz skrzydłowy Houben. Zresztą ten jegomość znarowił się po przerwie i całe 45 minut polował na Lasotę za jakiś faul przed zmianą stron.

Wśród Polaków

zawiódł całkowicie Smoczek,

jako kierownik ataku. Ten słaby fizycznie gracz zapomniał pewnie tego dnia w hotelu swój stos pacierzowy i ruszał się, jak połamany.

To też sympatycy Polski z radością powitali w 70 minucie zmianę Smoczka przez Nawrota. Jeżeli wogóle reprezentacji Krakowa udało się wyciągnąć z grzęzawiska klęski (1:3) na bitą drogę remisu, to przedewszystkiem zawdzięczać to należy Nawrotowi!

W ciągu 20 minut Nawrot wprowadził organizację w linję napadu, ożywił graczy nowym duchem walki i doprowadził do wyrównania. Działo się to wszystko przy grze w dziesiątkę, ponieważ Konkiewicz został przez sędziego usunięty z boiska.

Na pozycji łącznika Maurer lepiej wypadł od Pazurka. Pazurek widząc impotencję Smoczka próbował solowych przebojów, ale szybszym Belgom zawsze udawało się na czas zastąpić mu drogę do bramki.

Po wejściu na boisko Nawrota, Pazurek znacznie się poprawił. Otrzymywał lepsze piłki i lepiej je wykorzystywał. Wolny, z którego padła wyrównywująca bramka wykonany był po mistrzowsku.

Oczywiście o produktywnej grze naszego ataku przy niedysponowanych skrzydłach, nie mogło być mowy. Bator wogóle nic nie pokazał, a Riesner na upartego chciał sam strzelać gole, zamiast współpracować z kolegami. Zresztą biegi wyjątkowo mu się nie udawały.

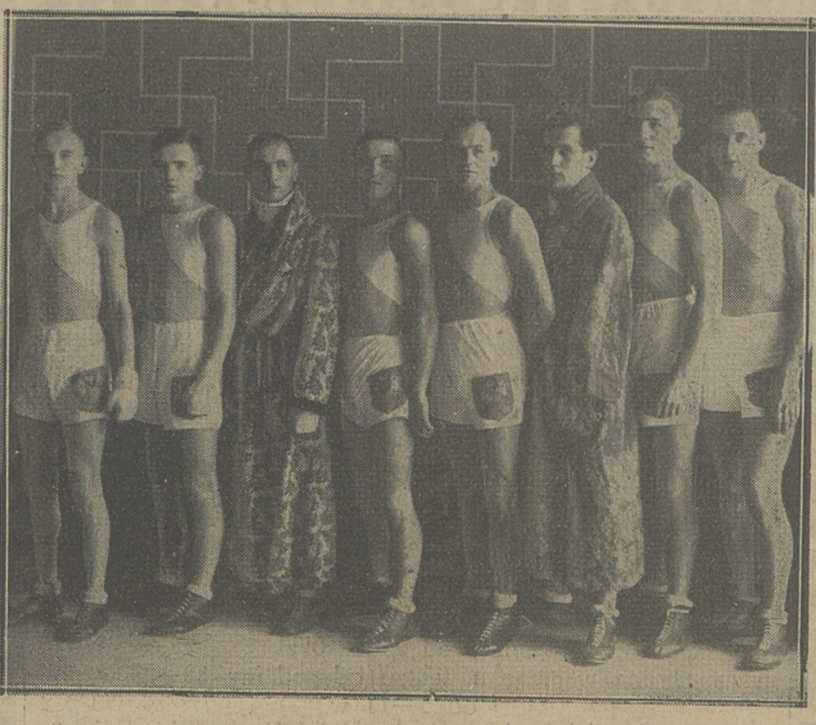
(Dalszy ciąg na str. 2-giej)



HEBDA (L. K. T.)
odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Maksem Stolarowem 6:1, 6:3 we Lwowie



NASZA REPREZENTACJA
na boisku w Brukseli, wobec kilkudziesięciu tysięcy widzów



REPREZENTACJA PIĘŚCIARSKA POZNANIA
która pokonała Wrocław 12:4. Od lewej: Misiorny, Wolniakowski, Forlański, Anioła, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski i Tomaszewski



POWITANIE PIŁKARZY
Bułanow wręcza kapitanowi Belgów kwiaty. Obok sedzia Mutters.

Na wielkim froncie piłkarskim

Obecny stan tabeli ligowej

	110 meczów 428 bramek	Garbar.	Wisła	Warta	Legja	Pogoń	Ł.K.S.	Ruch	Polonia	Cracovia	Czarni	Lechja	Warszaw.	gier	wygrane	remis	porażki	bramki		punkty	
																		zdobyte	stracone	zdobyte	stracone
1	Garbarnia	T	0:0	0:1 2:2	0:1 3:0	0:1 3:1	2:1 0:1	1:1 3:1	2:0	1:1 4:2	6:1 4:0	4:1	4:1	18	10	4	4	39	16	24	12
2	Wisła	0:0	A	4:1 2:1	0:1	1:2 2:2	3:2 4:1	6:2 0:2	3:1 3:0	4:1 1:2	5:1 2:1	1:2 0:2	5:2	19	11	2	6	46	26	24	14
3	Warta	1:0 2:2	1:2 1:4	B	1:4	7:0	2:0	6:1 0:2	0:1 2:0	2:1 7:1	0:3 6:0	8:0 5:0	3:2	18	11	1	6	54	23	23	13
4	Legja	1:0 0:3	1:0	4:1	E	1:2	1:3 6:0	1:0 4:5	8:1 1:1	4:1 3:1	2:1 3:2	1:2 1:0	2:4	18	11	1	6	44	27	23	13
5	Pogoń	1:0 1:3	2:1 2:2	0:7	2:1	L	1:3 3:3	1:1	4:0	0:0 1:1	2:1 1:1	5:1	5:1 3:1	17	8	6	3	34	27	22	12
6	Ł.K.S.	1:2 1:0	2:3 1:4	0:2	3:1 0:6	3:3 3:1	A	2:3 4:0	2:3	4:1	1:1 2:1	1:0 7:0	1:4 3:0	19	9	2	8	41	35	20	18
7	Ruch	1:1 1:3	2:6 2:0	1:6 2:0	0:1 5:4	1:1	3:2 1:4	L	3:0 4:2	1:4	2:1	5:0 2:2	0:2	18	8	3	7	35	39	19	17
8	Polonia	0:2	1:3 0:3	1:0 0:2	1:8 1:1	0:4	3:2	0:3 2:4	I	2:2	5:0 2:0	1:2 1:0	6:0 4:1	18	7	2	9	30	37	16	20
9	Cracovia	1:1 2:4	1:4 2:1	1:2 1:7	1:4 1:3	0:0 1:1	1:4	4:1	2:2	G	3:1	3:1 2:1	1:6 1:0	18	6	4	8	23	43	6	20
10	Czarni	1:6 0:4	1:5 1:2	3:0 0:6	1:2 2:3	1:2 1:1	1:1 1:2	1:2	0:5 0:2	1:3	O	4:2 3:2	1:0 2:0	20	5	2	13	5	50	12	28
11	Lechja	1:4	2:1 2:0	0:8 0:5	2:1 0:1	1:5	0:1 0:7	0:5 2:2	2:1 0:1	1:3 1:2	2:4 2:3	W	1:5 4:0	20	5	1	14	23	59	11	29
12	Warszaw.	1:4	2:5	2:3	4:2	1:5 1:3	4:1 0:3	2:0	0:6 1:4	6:1 0:1	0:1 0:2	5:1 0:4	A	17	5	0	12	29	46	10	24



Niedziela 18-go października, po przesunięciu dwu meczów na sam koniec mistrzostw, będzie dniem odpoczynku dla maruderów.

Trzy mecze pozostałe przyniosą natomiast bardzo ważne rozstrzygnięcia dla czoła tabeli.

Zwłaszcza spotkanie Wisła Legja w Krakowie skupia zainteresowanie całego kraju. Zwycięstwo Legji odsunęłoby Wisłę ostatecznie od szans na pierwszeństwo, a porażka wojskowych i podział punktów byłby dla Garbarni i Pogoni jeszcze milszym prezentem.

Ł. K. S. gości Wartę, która uprzednio pokonała łodzian 2:0. Poznańczycy mają tylko jeden wynik przed sobą, jeżeli chcą kandydować do mistrzostwa: zwycięstwo! Własne boisko daje jednak Ł. K. S'owi. pewną przewagę.

W stolicy lider tabeli Garbarnia rozegra mecz z Polonią. Są tu porachunki za zeszłoroczną porażkę 1:5, którą Krakowianie ponieśli również u schyłku sezonu. Obecnie w żadnym razie na taki wynik się nie zanosi, chyba... dla Garbarni.

Nadmienić trzeba, że mecz ten odbędzie się o godz. 12-ej w południe na boisku gospodarzy.

Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą: Polonia — Garbarnia p. Wardęszkiewicz, Wisła — Legja p. Nawrocki, ŁKS — Warta p Schneider.

O wejście do Ligi grają w niedzielę: 82 p. p. — 22 p. p. w Brześciu i ŁTSG — Naprzód w Łodzi. Decydujące znaczenie dla dalszych losów rozgrywek posiada mecz łódzki. W wypadku, jeżeli ślązacy osiągną nawet wynik remisowy, wystarczy im to do zakwalifikowania się do finału, co wobec słabej dużo klasy zespołów grupy wschodniej, jest niemal równoznaczne z wejściem do Ligi.

Nowakowski (Legja) został zdyskwalifikowany na dwa tygodnie z zawieszeniem na pół roku za obrazę sędziego w czasie zawodów Legja — Hakoah (Łódź).

Garbarnia wyjeżdża do Jugosławji na dwa mecze w d. 24 i 25 b. m., to jest w tym samym czasie, kiedy reprezentacja Polski grać będzie z reprezentacją jugosłowiańską. Kapitan związkowy P. Z. P. N. zastrzegł sobie zabranie do reprezentacji Polski dwu graczy Garbarni. Tego samego dnia Kraków gra z Warszawą i zajdzie możliwość, że KOZPN będzie chciał też skorzystać z graczy Garbarni, wobec czego drużyna ta wyjechałaby w składzie osłabionym.

Rezygnacja wice-prezesa P.Z.P.N. p. Mallowo nie została przez zarząd związku przyjęta do wiadomości; przeciwnie p. Mallow otrzymał wyrazy uznania za swą działalność, czego jednym z dowodów jest fakt poprowadzenia przez niego ekspedycji piłkarzy do Belgji.

Zatarg Kossoka z jednym z widzów na zawodach Pogoń — Cracovia w maju r. b. we Lwowie, który spowodował ożywioną dyskusję w sferach piłkarskich i był nawet jednym z powodów ustąpienia dawnego Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi, wywołał nową sprawę między Czarnymi a dr. Steisslem, wiceprezesem LOZPN. Mianowicie dr. Steissel, prowadzący dochodzenie w sprawie Kossoka z ramienia LOZPN, miał obrazić klub Czarnych, wskutek czego ci wnieśli sprawę do sądu rozjemczego PZPN. W skład tego sądu wchodzi po dwu arbitrów z każdej strony i wybrany przez nich superarbiter. Arbitrami ze strony Czarnych są pp. płk. Izdebski i Meyer, ze strony dr. Steissla Mallow i Rusecki.

Mecz Kraków — Warszawa o puhar Komispolu będzie piątem spotkaniem obu reprezentacyj. Pierwszy mecz odbył się w Warszawie w roku 1924 i przyniósł zwycięstwo Krakowa 3:1 W roku następnym Kraków wygrał 8:1. Rok 1926 przyniósł sensacyjne zwycięstwo stolicy 4:1, a następnie po trzyletniej przerwie zespół stołeczny odniósł znów zwycięstwo w Krakowie 4:2. W razie zwycięstwa Warszawy w dniu 25 października, puhar przeszedłby na jej własność

Mecz Warszawianka — Warta wyznaczony został przez W. G. i D. Ligi na dzień 29 listopada r. b.

Warszawianka została ukarana grzywną 100 zł. za wstawienie do zawodów z Makabi (Czerniowce) niepotwierdzonego jeszcze przez PZPN gracza Rusina.

W lokalu klubowym Cracovji odbyło się zebranie towarzyskie drużyny ligowej i Zarządu, na którem wręczono Aleksandrowi Mysiakowi i Stefanowi Zachemskiemu upominki z okazji setnych meczów obu w barwach pierwszej drużyny.

Bator otrzymał jednotygodniową dyskwalifikację z zawieszeniem na pół roku za kopnięcie przeciwnika bez piłki na zawodach Garbarnia — Cracovia.

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej obchodzi w tym miesiącu jubileusz dziesięciolecia, a ściślej mówiąc jedenastolecia. Zapoczątkowaniem uroczystości miał być w niedziele międzymiastowy mecz Łódź — Kraków w Łodzi i mecz Kalisz — Łódź w Kaliszu. Mimo iż Łódź była do tych spotkań zupełnie przygotowana, musiała się ona pogodzić z przełożeniem terminu z powodu wyjazdu większości czołowych graczy krakowskich do Belgji. W dn. 25 b. m. w ramach jubileuszu odbędzie się międzyokręgowy mecz Górny Śląsk — Łódź w Łodzi.

W celu upamiętnienia uroczystości jubileuszowych ŁZOPN postanowił dochód z tych imprez przeznaczyć na trwałą, godną największego uznania pamiątkę, a mianowicie na zniwelowanie i oparkanienie boisk w Tomaszowie i Kaliszu.

Gong brzmi po całej Polsce

Mistrzostwa drużynowe w boksie

Drużynowe mistrzostwa Polski w boksie zaczynają się w nadchodzącą niedzielę dnia 18 października. Kalendarzyk wylosowanych spotkań ćwierćfinałowych przedstawia się następująco: Polonia — Warta w Warszawie, Gedania — IKP w Gdańsku i Wawel—BKS w Krakowie. W półfinale walczyć będą zwycięzca meczu gdańskiego ze zwycięzcą meczu warszawskiego, oraz zwycięzca meczu krakowskiego z mistrzem okręgowym Lwowa, dotychczas jeszcze nie wyznaczonym.

Losowanie było więc nad wyraz szczęśliwe dla drużyny BKS-u, której droga do finału prowadzi poprzez spodziewane łatwe zwycięstwa nad zespołami: krakowskim i lwowskim. Drugiego finalisty szukać należy w drużynie Warty, która będzie jednak miała dużo trudniejszą robotę.

BKS Katowice walczył już w tym roku raz z Wawelem i pokonał go 10:6, choć skład, w którym ślązacy odnieśli zwycięstwo był o wiele słabszy od tego, który wystąpi w nadchodzącą niedzielę. Ósemka BKS-u przyjeżdża do Krakowa w składzie następującym: (według kolejności wag): Moczko II, Michalski, Matuszczyk, Bernert, Wrazidło, Wieczorek, Garstecki. Zwycięstwo nad niepełną drużyną Wawelu: Juszcz, Sworzeniowski, Chrostek, Kasiński Studnicki, Flizak, Morawa i Szlorz, w której widzimy zaledwie trzech wartościowych zawodników (Sworzeniowski, Chrostek i Studniski) nie powinno dla BKS-u nastręczać specjalnych trudności, choć szereg walk zapowiada się ciekawie. W jeszcze wyższym stosunku przewidzieć należy zwycięstwo BKS-u w półfinale z mistrzem okręgowym Lwowa.

Warta (Poznań) w swej obecnej formie nie powinna sprawić żadnej niespodzianki i z pewnością wygra z Polonią. Kazimierskiego stawiamy zdecydowanie wyżej od Poznaniaka Rodalskiego, wszyscy inni warszawiacy ustępują rutynowanym bokserom Warty. Warta jednak nie lekceważy przeciwnika, nauczona doświadczeniem z IKP, i przysyła swój najsilniejszy skład, który przedstawia się następująco: Rodalski, Wolniakowski, Sipiński, Anioła, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski, Tomaszewski. Polonja przeciwstawi drużynę następującą: Kazimierski Goss, Pernak, Działowski, Wolski II, Mroczkowski, Mizerski, a więc bez wagi ciężkiej. Obok wagi muszej, ciekawie zapowiadają się jeszcze walki w wagach: koguciej, półśredniej i półciężkiej. Spotkanie Arski — Wolski II będzie właściwą eliminacją przed wyłonieniem reprezentanta na spotkanie międzypaństwowe Polska — Niemcy (8.XI w Poznaniu).

IKP — Łódź posiada w Gedanji przeciwnika równego, acz nie groźnego. Łodzianie powinni z tego spotkania wyjść zwycięsko. Na korzyść łodzian przemawia w pierwszym rzędzie brak wagi ciężkiej w szeregach Gedanji.

W składzie Leszczyński, Spodenkiewicz, Zieliński, Banasiak, Garnczarek, Stahl (Chmielewski), Kempa (Stahl), Konarzewski mistrz okręgu łódzkiego powinien zakwalifikować się do półfinału. Gedanja wystąpi w składzie: Wyszecki, Bianga, Jaskółkowski, Hirsz, Antowski, Haufke i Wystrach. Słabym punktem drużyny łódzkiej jest waga musza, w której znów gdańscy Polacy przeważają. W w. koguciej Spodenkiewicz może stracić punkt do Biangi, podobnie jak Stahl wzgl. Chmielewski do Haufkego w w. średniej. Wystrach z pewnością zwycięży Kempę, trudną robotę miałby jednak z twardym Stahlem.

Na niedzielne zawody Wydział Sportowy PZB wyznaczył następujących sędziów: Mecz Warta — Polonja w Warszawie sędziuje w ringu p. Sadłowski (Katowice), punktowi: pp.: Landeck (Łódź) i Koprowski (Poznań). Mecz Wawel — BKS w Krakowie sędziuje w ringu p. Kościelski (Poznań), punktują pp.: por. Laskowski (Warszawa) i Iwański (Poznań). Przeciwko obsadzie meczów: krakowskiego i gdańskiego wniesione zostały protesty, gdyż w obu wypadkach widzimy po dwu sędziów poznańskich.

Wieści z Grudziądza

Grudziądz. Olympia — K. S. Grudziądz 9:2. Decydujący mecz o tytuł mistrza miasta przyniósł Olympji wysokie zwycięstwo. Zwycięzcy grali bardzo dobrze. Lekkie załamanie przyniosło dwie bramki czarnym.

Regaty i wyścigi kajakowców o mistrzostwo miasta przyniosły zwycięstwo Sokołowi I. Dystans 1200 mtr. na Wiśle. Jedynki: 1) Odya (Sokół I), 2) Zieliński (Sokół I). Dwójki: 1) Grudziądzki KW (Gramberg i Peikert, 2) Sokół I (Topoliński i Słupski). Trójki: 1) Sokół I (Pietrasiński-Szukała I i II), 2) Sokół I (Sierosławski, Szmelter I i II.

Regaty o mistrzostwo miasta. Czwórki półwyścigowe: 1) Grudziądzki KW, 2) Gimn. Klub Wiośl. Tryton. Czwórki półwyścigowe dla nowicjuszy: 1) G. T. W. Wisła, 2) Wisła. Dwójki półwyścigowe: 1) Wisła, 2) Wisła. Jedynki półwyścigowe: 1) Holz (Grudz. KW), 2) Spychała (Wisła). Czwórki półwyścigowe: 1) Grudziądzki KW (Gollen, Teske, Scupień, Doer-Schulz), 2) Wisła. Puhar przechodni M. K. W. F. i P. W. zdobył po raz pierwszy Grudziadzi Rudervcrein.

Frost (Sokół I), młody utalentowany lekkoatleta skoczył podczas próby o odznakę sportową o tyczce 3.50 m., a poprzednio na mistrzostwach miasta 3.44 mtr.

Grüning podpisał kartę zgłoszenia do Sokoła I, ponieważ KS Grudziądz nie należy do Związku

Cracovia w Bielsku

Bielsko. Cracovia—Hakoah 4:0 (2:0). Cracovia wystąpiła bez Zachemskiego, Mysiaka oraz Chruścińskiego i wygrała zasłużenie. W pierwszej połowie pomimo słabej gry, Cracovia uzyskuje przez Marjana i Mitusińskeigo 2 bramki Po przerwie Cracovia zawładnęła zupełnie polem i uzyskała przy wielkiej przewadze jeszcze 2 gole przez Poświata i Mitusińskiego Z Cracovii na wyróżnienie zasługują: Mitusiński, Poświat oraz Malczyk w bramce, który w ładnym stylu obronił rzut karny, strzelony przez Fleischera. Z Hakoahu zadowolili jedynie Fleischer oraz Hönig Cracovia — R. K. S. Czechowice 7:1 (4:0). Mecz z okazji 10-lecia R. K. S-u Cracovia wygrała łatwo.

B. B. S. V. — Makabi (Mor. Ostrawa) 1:1 (1:0). Jedna z najsłabszych gier B. B. S. V. w bieżącym sezonie. W pierwszej połowie na B S. S V wielką przewagę, lecz gra nieproduktywnie. Jedyną bramkę uzyskuje Pecenka. Druga połowa przynosi ślamazarną grę gospodarzy, natomiast goście wyróżniają się ambicją Z. B.B.S.V. zasługuje na wyróżnienie jedynie Lober w obronie, bardzo słabi natomiast Gabrisch oraz Matera, u gości dobry bramkarz. Sportklub (Bielsko) — Hakoah 3:1 (1:0). Sportklub, który kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa i nie został jeszcze w Bielsku pokonany, uporał się również ze słabo grającym Hakoahem. Bramki zdobyli Mendźa, Bathelt oraz Stoklossa dla Sportklubu, dla Hakoahu z karnego Bogler.

Bieg okrężny naokoło Zakopanego odbył się w niedzielę. Trasa prowadziła z przed restauracji Morskie Oko — Krupówkami wdół, ul. Nowotarską — Starą Polaną — na Chramcówki, następnie ul. Chałubińskiego, potem Zamoyskiego z powrotem przez Morskie Oko.

Na starcie zebrało się 10 zawodników przeważnie zakopiańczyków. Pierwsze miejsce zajął w dobrym czasie znany narciarz Skupień Stanisław (Wisła, Kraków) w czasie 19:12.08 przed Modzelewskim 19:22 i Nowackim z Sokoła 19:45. Czwarte miejsce Czubak Wład. Jest to zdaje się ostatnia letnia impreza, a czasy wykazują, że rozporządzamy i w lekkiej atletyce pierwszorzędnym materjałem na długie dystanse.

Piotrków. Concordja — Hakoach 3:1 (1:0). Bramki strzelili Gosławski 2 i Madejczyk 1. Honorowy gol dla gości Segał.

Kutno: Sokół — Strzelec 7:0. Gra z wybitną przewagą Sokoła. 37 pp. — Tur. 4:0. Parowóz — Jutrznia 2:2.

Krośniewice. Pogoń (Kutno) — K. K S. 5:2.

Jarosław. Rewanżowe zawody międzymiastowe Jarosław — Rzeszów 6:3 (2:3). Gra ostra, w pierwszej połowie przewaga gości, w drugiej miejscowych. Bramki dla miejscowych zdobyli: Tyszarski (3), Machlarz, Mizikowski, Szybarski dla gości: Paszek (2), Keller 1. Sędziował dobrze p. Teleśnicki.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne w Wilnie przyniosły następujące wyniki: 100 mtr. 1) Kliks 11.4 (M); wdal: 1) Kliks (M) 6.58 mtr., 2) Krauze (Techn.) 6.49 m.; wwyż: 1) Krauze (T) 1.65 m.; dysk: 1) Kliks 31.08 m.; 800 m.: 1) Roszko (T) 2 m. 13.8; 110 płotki: 1) Bagieński 19.8; oszczep: 1) Smorgoński (W) 45 m.; kula: 1) Kliks 10.98 m.; sztafeta 4x100 m. 1) gimn. Mickiewicza 47.7 s., 2) Szkoła Techniczna 49 s.

W ogólnej punktacji zwyciężyło gimnazjum Mickiewicza 52.5 pkt. przed Szkołą Techniczną (37.5 p.) i Seminarjum (23 p.). Nagrodę za największą ilość punktów zdobył Kliks (gimn. Mickiewicza).

Skrzynka pocztowa

WKS Wawel, Kraków. Adres p. K. H.: Katowice II, Krakowska 33.

P. O. L. Zakopane. Prosimy o pamięć.

P. S. S-ki, Kraków. Otrzymaliśmy.

P. Stanisław St., Kazimierz. Kusociński ma 24 lata.

P. prof. Kaz. Str. Zakopane. — Dziękujemy za wiadomości o wyprawach taterniczych. Wystawa plastyki sportowej odbędzie się w Inst. Prop. Sztuki (Kamienice Baryczków). Pawilon instytutu nie jest jeszcze gotów i niewiadomo, kiedy będzie ukończony.

P. Fel. Lilp., Warszawa. — Relacje o wyprawie kajakowej pp. Sr. i Ks. brzmią ciekawie. Możemy opublikować po pewnych zmianach. Prosimy o porozumienie się osobiste.

P. J. Par., Warszawa. — Olimpjada zaczyna się w końcu lipca 1932. Konkurs artystyczny odbędzie się w tym samym czasie.

P. Kar. Bol. — Radzimy zwrócić się do odpowiednich władz.

P. Stef. Kołodz., Lubartów, szkoła rzem. - przem. w Skrobowie. — Dziękujemy za miły, seredeczny list. Daremnych egzemplarzy nie wysyłamy nikomu ze względów zasadniczych — i w tym wypadku nie możemy robić wyjątku.

P. Rysz. Szefer, Tarnowskie Góry. Odpowiedź zamieszczona była w N-rze 81 z dn. 10 b. m.

Pp. tennisistom z Krakowa dziękujemy za wyrazy pamięci z wycieczki na Śląsk.

P. Tad. Irl., Warszawa. — Uwag nie mogliśmy umieścić, to w takich wypadkach — co głowa, to inne zdanie.

P. K. Tasiem., Poznań. — Chcąc być sprawiedliwym, trzeba panu przyznać rację. Zwróciliśmy się w tej sprawie do naszego korespondenta

Na Górnym Śląsku

Drużyna zapaśników „Jedność" z Huty Pokoju bawiła w Bytomiu. W dźwiganiu ciężarów Bytom zwyciężył 3025:3005, natomiast w zapasach „Jedność" zwyciężyła 8:4, lecz znowu w boksie szczęście dopisało gospodarzom, gdyż Polacy przegrali 2:8.

Boisko w Kostuchnie uroczyście poświęcono 11 b. m. i oddano do użytku miejscowemu klubowi sportowemu, który przeprowadził zaraz szereg walk pokazowych i propagandowych. Podziwiać należy wielką dbałość o zdrowie i rozwój fizyczny ludności ze strony władz samorządowych. Czy tak jest gdzieindziej w Polsce?

Kurs Piłkarski dla przodowników ukończony został dn. 10 bm. Kurs ten ukończyło 16-tu kandydatów.

Mistrzostwo okręgowe Śląska w palancie zdobyła drużyna SMP Bukowina w zawodach z drużyną MSP Boguszowice rozegranych minionej niedzieli.

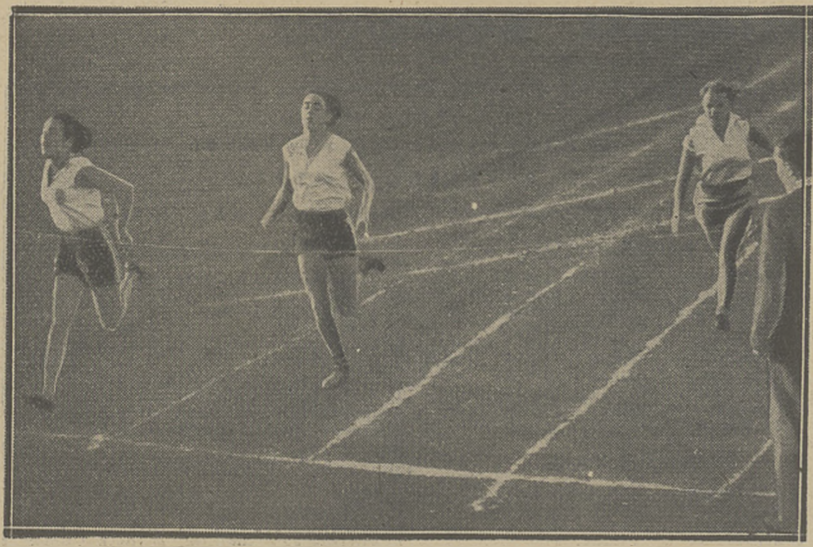
Towarzyskie spotkania piłkarskie na Śląsku przyniosły wyniki: Amat. KS z Król. Huty KS Dąb 3:2, Slavia Ruda — Kolejowe P. W. 2:1, K. S. 06 Katowice — KS. Rozdzień. Szopienice 0:0; Stadjon Mikołów Wawel N. W. 2:5. Polonia z Lublinca KS. z Woźnik 4:1.

W śląskim okręgu kluby klasy B nie są jeszcze gotowe z finałami. W czterech grupach B-Ligi wyszli już na czoło: 24 Szopienice Haller z W. Hajduków, Silesia z Łagiewnik i Rybnik 20. Zawody finałowe tych klubów rozpisane są na październik i listopad, tak, że dopiero grudzień przyniesie rozstrzygnięcie.

Jubilesz 30-letni święcić będzie klub Przyjaciół Sportu w Król. Hucie w najbliższych dniach.

Po latach rozkwitu--martwota

Wsteczna fala w tegorocznych imprezach automobilowych w Polsce



NA TAŚMIE BIEGU 100 MTR.
podczas ostatnich zawodów w Krakowie. Od lewej: Felińska, Freiwaldówna i Białasówna

Po wyczerpaniu oficjalnego międzynarodowego kalendarza imprez automobilowych, zakończył się sezon tegoroczny. Zagranicą był to niewątpliwie najbardziej udany i najbardziej ożywiony sezon w powojennym okresie automobilizmu. Na wszystkich torach i szosach europejskich wrzało bujne życie, a na pięcie międzynarodowych rozgrywek pod ożywczym wpływem deszczu złota osiągnęło swój punkt kulminacyjny.

Nie można niestety tego samego powiedzieć o Polsce, gdyż u nas sezon minął wśród oddawna niespotykanej martwoty. Z pięciu głównych imprez kalendarza sportowego, liczących się do Mistrzostwa Polski, doszły do skutku zaledwie dwie, to znaczy wyścig okrężny we Lwowie i wyścig tatrzański. Pozatem, jeśli nie brać pod uwagę kilku małoznaczących zawodów lokalnych, odbył się jeszcze wyścig o Puhar Bałtyku, który nie był z góry przewidziany w kalendarzu sportowym. Historja całego tegorocznego sezonu automobilowego streszcza się zatem u nas tylko w tych trzech wyścigach.

Powody, dla których nastąpiło tak poważne zahamowanie rozwoju sportu samochodowego w Polsce, są wszystkim dobrze znane. Wywodzą się one z obecnego kryzysu ekonomicznego, który automobiliści nasi specjalnie silnie odczuwają, wobec równoczesnego wprowadzenia niepopularnych ustaw podatkowych. Jednakże kryzys, wywracając podstawy egzystencji polskiego sportu samochodowego, odsłonił i jaskrawo oświetlił wszystkie inne bolączki, które uniemożliwiają u nas normalny rozwój tego pięknego i pasjonującego sportu.

Bolączki, o których mowa, dotyczą głównie spraw natury organizacyjnej.

Kierownictwo sportu samochodowego spoczywa u nas w rękach klubów automobilowych, których obecnie istnieje dziewięć w różnych miastach Polski. Stosunki pomiędzy poszczególnemi klubami są bardzo luźne i chłodne, to też w pracy sportowej każdy klub jest pozostawiony wyłącznie własnym siłom. Przy obecnej konjunkturze wyklucza to naturalnie z życia sportowego te kluby, które wobec niewielkiej ilości swych członków, nie mają środków finansowych na organizowanie raidów i wyścigów.

Obowiązek podtrzymywania życia sportowego spada tym sposobem na trzy lub cztery silniejsze kluby, które muszą dokazywać cudów, ażeby własnemi siłami ratować honor polskiego sportu samochodowego. Niestety, wobec ogólnej niesprzyjającej sytuacji, wszelkie większe imprezy u nas organizowane są z zasady deficytowe, co pociąga za sobą sparaliżowanie działalności klubu na innych polach. Klasycznym tego przykładem jest wyścig okrężny po ulicach Lwowa, który, dwukrotnie urządzony, dwa razy przyniósł poważne niedobory, stawiając organizatorów w bardzo kłopotliwej sytuacji. Co przytem najgorsze, kłopoty finansowe, tamując normalny bieg życia klubowego, są powodem do niezadowolenia wśród tych członków, którzy żądają od klubu czegoś więcej, niż samych tylko emocyj sportowych. A niezadowolenie członków wyraża się najczęściej... wystąpieniem z klubu, co jeszcze bardziej pogłębia trudności finansowe instytucji. Tak czarno przedstawia się, niestety, odwrotna strona medalu w organizacji naszych poważniejszych imprez automobilowych.

Gdyby jeszcze te nasze „poważne" imprezy stały na tej samej wysokości, co wielkie zawody zagraniczne. Gdyby chociaż przyczyniały się one do dalszego rozwoju automobilizmu sportowego w kraju. Niestety ostatni sezon wykazał, że pomimo bohaterskich wysiłków klubów automobilowych, polski sport samochodowy, podobnie zresztą jak i cały automobilizm, gwałtownie cofa się do tyłu. Zmniejszają się szeregi sportowców, biorących stale udział w raidach i wyścigach. Znikają gdzieś rasowe wozy sportowe i wyścigowe. Niezwykle wymownym tego dowodem był wyścig o puhar Bałtyku, w którym startowały same niemal zwyczajne turystyczne samochody, dając złudzenie, jakgdybyśmy się cofnęli o jakieś osiem lat, do czasów, kiedy to innych maszyn jeszcze w Polsce nie było, a szybkość 100 klm./g. uważano za coś zgoła fantastycznego.



LEKKOATLETKI POGONI (KATOWICE),
które walczyły przeciwko koalicji klubów całego Krakowa z wynikiem 24:27

W wyścigach lwowskim i tatrzańskim konkurencja wypadła co prawda znacznie lepiej, nie należy jednak zapominać, że były to imprezy międzynarodowe, w których startowali zawodnicy zagraniczni. Sprowadzenie ich kosztowało słone pieniądze. We Lwowie naprzykład zagraniczni kierowcy pochłonęli sumę, wynoszącą niemal połowę budżetu całej imprezy. A warto się naprawdę zastanowić, czy pieniądze te zostały wydane celowo i z pożytkiem?

Mam wrażenie, że odpowiedź na to pytanie wypaść musi niestety przecząco. Oprócz bowiem Stucka we Lwowie i Caraccioli w Zakopanem, nie zobaczyliśmy za nasze pieniądze żadnego innego naprawdę wartościowego zawodnika, od którego nasi automobiliści mogliby się czegoś nauczyć. A na kierowców w rodzaju Ostermutha, Muschika, Lobkovitza i Szczyżyckiego nie warto było wydawać dziesiątków tysięcy złotych.

Powie mi ktoś może, że bez tych kierowców wyścigi nie mogłyby się odbyć, skutkiem zamałej ilości zgłoszeń. Tem lepiej! W obecnych ciężkich warunkach zrezygnowanie na jeden lub dwa sezony z kosztownych imprez reprezentacyjnych wyszłoby polskiemu sportowi samochodowemu raczej na zdrowie, gdyż lekkomyślnie wydane pieniądze mogłyby zostać zużyte na wzmocnienie i spotęgowanie wewnętrznej działalności klubów automobilowych, a więc na rzecz bez porównania ważniejszą od deficytowych zawodów.

Obecnie, po zakończeniu nieudanego sezonu tegorocznego, przychodzi kolej na obmyślenie planu działalności sportowej klubów w roku przyszłym. Sądzę, że Komisje Sportowe wszystkich naszych klubów automobilowych powinny zawczasu się głęboko zastanowić nad swemi możliwościami finansowemi i nie projektować kosztownych imprez, z których bardzo niewiele jest dziś pożytku. To trudno! Skoro, pod brzemieniem ciężkich czasów, zawalił się gmach sportowej działalności, który z takim trudem budowano od lat dziesięciu, nie pozostaje nic innego, jak tylko znowu zacząć pracę od fundamentów. Innego wyjścia z sytuacji napewno się w tej chwili nie znajdzie.

Marjan Krynicki

Atmosfera meczu piłkarskiego z Belgją

Nieco o punktualności. Zawrotne cyfry widzów. Kolonja polska w komplecie. Wygwizdanie „człowieka, który gwiżdze"

Piłkarze idą!

W drugiej połowie meczu lekkoatletów na boisko przybyli nasi piłkarze. Odrazu zrobiło się raźniej, bo mowę polską częściej słyszało się w tym miejscu trybun, niż twarde narzecze flamandzkie.

Futboliści porobili trochę krzyku i schowali się do szatni. Trzeba było już przebierać się, gdyż publiczność belgijska przyzwyczajona jest do minutowej punktualności.

Wystarczy powiedzieć, że z powodu opóźnienia piłki nożnej o 15 minut, jedno z pism brukselskich zrobiło złośliwą aluzję pod adresem naszego sekretarza konsulatu.

— Organizatorzy z niepokojem zerkali na zegarki, kiedy p. J. pozwolił się fotografować na boisku między czterema zawodnikami zwycięskiej sztafety szwedzkiej — pisze „Les Sports".

Racje polityczne w futbolu

Ostatecznie jednak wszystko było w porządku. Piłkarze nasi wybiegli przed trybuny i wysłuchali „na baczność" Mazurka Dąbrowskiego oraz „Brabanconne".

Lekkoatleci nie dostąpili tego zaszczytu: im grano jakąś skoczną fanfarę. Pytałem wśród „znawców pisma", dlaczego stosują tu tak dziwne wyróżnienia, ale okazało się, że powody istnieją aż nadto ważne, uosobione w politycznej racji stanu.

Po ostatnich walkach separatystów flamandzkich z Wallonami, obawiano się, że dźwięki hymnu belgijskiego (a więc wallońskiego) wywołają gwizdy wśród publiczności przybyłej z Antwerpji i okolic. Czterokrotne granie hymnów byłoby prowokacją — oświadczył mi pewien dygnitarz, — której nie chcemy stosować.

Grano więc tylko dwa razy: przy „parade aller" i po zwycięstwie Belgów. Gwizdów ani krzyków nie było.

Nieco statystyki

Liczbę widzów na meczu lekkoatletycznym obliczają na 20.000, na piłkarskim rozmaicie: od 50 do 70 tys. Prezes związku piłkarskiego zapewniał mnie już w sobotę, że zostało sprzedanych 60.000 biletów. Jeżeli doliczymy do tego miejsca gratisowe oraz sprzedaż niedzielną — to cyfra podana przezemnie — 65.000 — nie wyda się wygórowaną. 35 rzędów ławek było zapełnionych aż do samej góry i tylko w jednem miejscu — na trybunie maratońskiej świeciła większa łysina.

Czy te tłumy publiczności wyszły zadowolone z widowiska?

Sądząc z ech, jakie budziły walki lekkoatletów — nasi biegacze podobali się bardzo.

Na finiszu wszyscy wstawali z miejsc (pomimo, że metę widać z każdego miejsca doskonale), podniecali zawodników, krzyczeli do ogłuchnięcia i t. d. Każda runda Kusocińskiego w biegu 5 klm. (to jednak 12 rund) była owacyjnie oklaskiwana zarówno przez publiczność w łożach, jak i przez widzów na trybunie maratońskiej.

Serdeczne dzięki...

W tem miejscu należy kilka słów poświęcić kolonji polskiej. Nietylko tej, co tak serdecznie opiekowała się ekspedycją w czasie pobytu w Brukseli, ale również tym tysiącom nieznajomych, którzy przybyli z fabryk i hut całej Belgji, by uczestniczyć w meczu, niczem w wielkiej uroczystości narodowej. Zainteresowanie ujawniali nietylko Polacy belgijscy: opowiadano mi, że konsulat polski w Lille (Francja) zarzucony był petycjami wyjazdowemi właśnie na te mecze.

Biało-czerwone chorągiewki i skandowane wierszyki unosiły się często w powietrzu, niosąc za każdym razem otuchę w serca walczących zawodników. Jestem upoważniony w imieniu ogółu zawodników do wyrażenia na tem miejscu serdecznego podziękowania wszystkim, co tak do serca wzięli przyjazd rodaków.

Czy mecz był ciekawy?

Przebieg meczu piłkarskiego — mojem zdaniem — nie był dla przeciętnego widza, niezaangażowanego narodowo, zbyt emocjonujący. Kilkakrotnie gra traciła na sile i następowały dość długie okresy ciszy i bezrobocia. Znawcy stosunków belgijskich twierdzą, że nie widzieli jeszcze spotkania międzypaństwowego, na którem publiczność zachowywałaby się tak spokojnie.

Zapalni widzowie, którzy zwykle denerwują się, krzyczą, wymyślają swym graczom, gwiżdżą, lub też oklaskują gorąco, tym razem pozostali niemal niewzruszeni. Kilka razy oklaskiwano Martynę, gwizdano na powolność Szczepaniaka, aplaudowano ładniejsze pociągnięcia swego ataku. To stanowi bilans entuzjazmu z całego meczu.

Człowiek, który gwiżdże

Ah prawda, zapomniałem o sędzim! Sędziego również wygwizdano, kiedy przebrał miarkę i odgwizdywał nieistniejące offsidey. Trzeba przyznać, że Belgowie zachowali się tu bardzo poprawnie i objektywnie — nad podziw.

P. Mutters ma znakomitą markę jako sędzia międzynarodowy. Nie zamierzamy mu psuć opinji, ale fakt pozostanie faktem, że meczu Polska — Belgja nie może on zapisać do swych najlepszych wystąpień.

Wśród kolonji polskiej rozlegały się nawet głosy, podejrzewające go o milczącą zmowę z Belgami. Sekret polega na tem, że sędziowie belgijscy pomagają zawsze wygrywać Holendrom, a holenderscy — Belgom, żeby potem, po dorocznem spotkaniu, móc powiedzieć:

— Wygraliśmy dziś ze znakomitym przeciwnikiem. Na rozkładzie ma on takie państwa, jak..

Darujemy tu sobie analizę gry poszczególnych graczy, ponieważ sylwetki naszych zawodników znane są z relacji telefonicznej w poniedziałkowym numerze „Przeglądu Sportowego". Jeszcze raz tylko chcę zwrócić uwagę na udany eksperyment wstawienia Wilczkiewicza, który był bardzo pracowity, bardzo ruchliwy i świetnie wytrzymał mecz kondycyjnie. Nie o wszystkich graczach da się to powiedzieć.

Słabiej wypadł Kotlarczyk II oraz Pazurek. Wydaje się, że wstawienie na łącznika Knioły, byłoby posunięciem szczęśliwszem.

Powrót po meczu

Z hali telefonów prasowych, gdzie Polacy mieli zarezerwowaną jedną kabinę, widać olbrzymi plac o powierzchni kilku hektarów, szczelnie zastawiony autami. Jeszcze o 8-ej wiecz., wracając do miasta, spotykałem grupki widzów, posuwających się (często ze śpiewem) do centrum miasta, bo rzecz jasna — o tramwajach nie było mowy.

Polacy wrócili do hotelów autami, przeklinając bieżnię i sędziego. Trzeba się było spieszyć na bankiet...

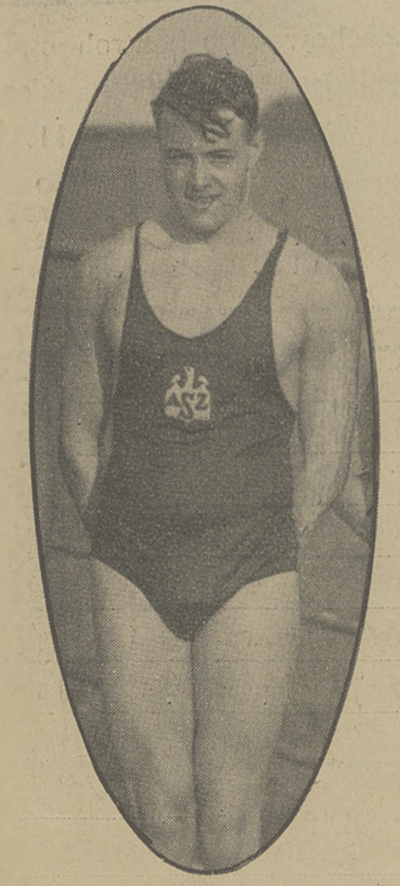
Jan Erdman



SZRAJBMAN II (LEGJA)
na barkach kolegów po wygraniu 200 mtr. st. klasycznym



KOT (CRACOVIA)
pierwszy na 1500 mtr. i vice-mistrz na 200 i 400 mtr. st. dow.



BOCHEŃSKI (A. Z. S.)
monopolizuje pierwszeństwo na dystansach krótkich stylem dowolnym



CZTERY NAJLEPSZE PŁYWACZKI POLSKIE NA TLE BASENU WARSZAWSKIEGO
1) Jarkuliszówna (S. K. L. A.) przoduje w stylu klasycznym i jest druga na 200 i 400 mtr. st. dowolnym, 2) Nowakówna (Cracovia), bezkonkurencyjna pływaczka nawznak, 3) Morawska (Polonia), pierwsza na liście 100 mtr. st. dowolnym, 4) Kratochwilówna (A. Z. S.) przoduje w 200, 400 i 1500 mtr. st. dowolnym, a w 100 mtr. jest druga, tuż za Morawską



KARLICZEK I (E. K. S.),
mistrz stylu grzbietowego i trzeci w sprintach stylem dowolnym

Tadeusz Semadeni

10-ciu najlepszych pływaków polskich

Klasyfikacja naszych asów po zamknięciu sezonu

Wyniki
10 najlepszych pływaczek polskich w r. 1931
uzyskane w pływalniach długości niemniejszej niż 25 m.

100 m. stylem dowolnym.

1. Morawska	Polonia	1:21,9/rekord/.	
2. Kratochwilówna	AZS. W.	1:22,0	
3. Szczerbówna	Pogoń	1:26,4	
4. Raszdorfówna	SKLA.	1:28,6	
5. Schmidtówna	Giszow.	1:29,2	Średnio:
6. Schonfeldówna	Mak. Kr.	1:35,0	1:30,5
7. Święcińska	AZS. Wa.	1:35,2	
8. Nowakówna	Cracov.	1:36,3	
9. Szulcówna	ISV. Poz.	1:35,5	
10. Sandberżanka	Mak. Kr.	1:36,4	

200 m. stylem dowolnym.

1. Kratochwilówna	AZS. W.	3:14,4/rekord/	
2. Jarkuliszówna	SKLA.	3:26,2	
3. Szczerbówna	Pogoń	3:32,4	
4. Reicherówna	Hakoah	3:34,0	
5. Fitzówna II	Giszow.	3:35,9	Średnio:
6. Antkowiakówna	Warta	3:39,2	3:35,4
7. Kreczmanówna	ISV. Poz.	3:40,5	
8. Płaskudzianka	EKS.	3:42,0	
9. Domańska	AZS. Wa.	3:42,3	
10. Mehler-Ohlenberg	Hak.	3:47,2	

400 m. stylem dowolnym.

1. Kratochwilówna	AZS. W.	7:10,0/rekord/.	
2. Jarkuliszówna	SKLA.	7:23,2	
3. Antkowiakówna	Warta	7:28,5	
4. Schmidtówna	Giszow.	7:32,1	
5. Reicherówna	Hakoah	7:41,4	Średnio:
6. Płaskudzianka	EKS	7:43,6	7:39,7
7. Morawska	Polonia	7:48,9	
8. Święcińska	AZS. Wa.	7:53,2	
9. Fitzówna II	Giszow.	7:56,8	
10. Kreczmanówna	ISV. Poz.	7:59,8	

1500 m. stylem dowolnym.

1. Kratochwilówna	AZS.	29:12,8/rekord/	
2. Antkowiakówna	Warta	29:46,7	
3. Schmidtówna	Giszow.	30:00,6	
4. Mehler-Ohlenberg	Hak.	30:26,6	
5. Płaskudzianka	EKS	30:33,4	Średnio:
6. Święcińska	AZS. Wa.	31:03,4	31:43,7
7. Wallachówna	Giszow.	33:06,2	
8. Morawska	Polonia	34:07,0	
9. Antoniewiczówna	Unja	34:30,0	
10. Biernacka	Polonja	34:30,6	

200 m. stylem klasycznym.

1. Jarkuliszówna	SKLA	3:26,2/rekord/	
2. Reicherówna	Hakoah	3:34,0	
3. Fitzówna II	Giszow.	3:35,9	
4. Antkowiakówna	Warta	3:39,2	
5. Kreczmanówna	ISV. Poz.	3:40,5	Średnio:
6. Płaskudzianka	EKS.	3:42,0	3:40,6
7. Domańska	AZS. Wa.	3:42,3	
8. Mehler-Ohlenberg	Hak.	3:47,2	
9. Morawska	Polonia	3:47,3	
10. Müllerówna	ISV. Poz.	3:51,2	

100 m. nawznak.

1. Nowakówna	Cracovia	1:35,3/rekord/	
2. Reicherówna	Hakoah	1:43,6	
3. Fitzówna II	Giszow.	1:44,0	
4. Wallachówna	Giszow.	1:45,8	
5. Matysiakówna	Unja	1:46,1	Średnio:
6. Kajzerówna	Giszow.	1:46,8	1:46,0
7. Szczerbówna	Pogoń	1:47,8	
8. Antoniewiczówna	Unja	1:48,2	
9. Zeligerówna	ZASS	1:50,6	
10. Machurzanka	Siemian.	1:52,0	

Zestawione wzorem lat poprzednich wyniki 10 najlepszych pływaków polskich w poszczególnych konkurencjach klasycznego programu mistrzostw, ilustrują najlepiej dokonane postępy. Nie wynik czołowego zawodnika, ani nawet dwuch czy trzech najlepszych w kraju, ale przeciętna klasa grupy czołowej jest dla nas najbardziej zawsze miarodajna, tembardziej, że bez większego ryzyka twierdzić można, iż wypadkowa pierwszej dziesiątki i jej postęp z roku na rok odpowiadać będzie już dość dokładnie niemożliwej do ścisłego obliczenia, ogólnej wypadkowej wyników wszystkich startujących w kraju pływaków. Biorąc co roku 10-ciu w każdej konkurencji, zabezpieczamy się od przypadków i tabelka nasza musi być wiernem odbiciem naszego stanu posiadania.

Rok 1931 zaznaczył się szczególnemi postępami pań. W każdej z konkurencji na czele kolumny stoi rekord polski. Inaczej jest wśród panów: ani Kot, ani Bocheński, ani Szrajbman rekordów w tym roku nie ruszyli, a jeden rekord tylko zanotował Karliczek. Jednak zestawienie wyników średnich pierwszej dziesiątki, jest tym razem niemniej pocieszające wśród panów jak wśród pań.

Największą poprawę mamy na 200 m. klas. panów, 1500 m. pań i 100 m. nawznak panów. Szczególnie w żabce panów skok naprzód wyniku średniego jest ogromny, mimo że niema tu rekordu. 3:12,7 jako średni czas 10 zawodników jest rezultatem zupełnie dobrym. Najsłabiej natomiast przedstawia się 1500 m. panów, gdzie ani czas mistrza (Kota), ani wynik 10-tego, ani wreszcie czas średni nie zdołały osiągnąć poziomu z roku 1929!

Wyniki
10 najlepszych pływaków polskich w r. 1931
uzyskane w pływalniach długości niemniejszej niż 25 m..

100 m. stylem dowolnym.

1. Bocheński	AZS. Wa.	1:01,6	
2. Szrajbman	ZASS.	1:07,1	
3. Karliczek	EKS.	1:08,3	
4. Kot	Cracovia	1:08,4	
5. Matysiak	AZS. Wa.	1:09,0	Średnio:
6. Bober	Pogoń	1:09,4	1:08,8
7. Walter	Siemian.	1:09,9	
8. Rouppert	Cracovia	1:11,0	
9. Duray	EKS.	1:11,2	
10. Pawlik	Giszow.	1:12,0	

200 m. stylem dowolnym.

1. Bocheński	AZS. Wa.	2:25,5	
2. Kot	Cracovia	2:36,1	
3. Karliczek I	EKS.	2:39,0	
4. Matysiak	AZS. Wa.	2:40,6	
5. Rouppert	Cracovia	2:41,5	Średnio:
6. Szrajbman I	ZASS.	2:45,6	2:42,8
7. Litwin	Cracovia	2:49,0	
8. Kratochwila	AZS. Wa.	2:49,0	
9. Skowronek	SKLA.	2:50,7	
10. Makowski	AZS. Wa.	2:51,0	

400 m. stylem dowolnym.

1. Bocheński	AZS. Wa.	5:22,0	
2. Kot	Cracovia	5:36,8	
3. Rouppert	Cracovia	5:53,8	
4. Matysiak	AZS. Wa.	5:57,9	
5. Karliczek	EKS.	5:59,2	Średnio:
6. Kratochwila	AZS. Wa.	6:02,9	6:02,0
7. Lebek	SKLA.	6:15,0	
8. Litwin	Cracovia	6:21,8	
9. Skowronek	SKLA.	6:24,3	
10. Makowski	AZS. Wa.	6:26,5	

1500 m. stylem dowolnym.

1. Kot	Cracovia	23:55,5	
2. Rouppert	Cracov.	24:20,3	
3. Kratochwila	AZS. Wa.	24:21,0	
4. Matysiak	AZS. Wa.	25:06,5	
5. Litwin	Cracov.	26:09,2	Średnio:
6. Krauze	BBSV.	27:14,8	26:12,4
7. Meglicz	Cracov.	27:15,8	
8. Kanciak	Unja	27:43,3	
9. Schwaen	EKS	27:54,0	
10. Anders	Giszow.	28:04,1	

200 m. stylem klasycznym.

1. Szrajbman II	Legja	3:07,4	
2. Boguth	EKS.	3:09,4	
3. Zawieja	Warta	3:11,3	
4. Kaputek	SKLA.	3:11,6	
5. Śliwiok	Siemian.	3:13,8	Średnio:
6. Pollak	Hakoah	3:13,8	3:12,7
7. Makowski	Legja	3:14,5	
8. Kaniewski	PTP.	3:14,7	
9. Jurkowski	Polonja	3:14,8	
10. Nowak	Siemian.	3:15,6	

100 m. nawznak.

1. Karliczek I	EKS.	1:18,8/rekord/.	
2. Pawlik	Giszow.	1:24,2	
3. Malanowicz	AZS. Wa	1:26,0	
4. Szrajbman I	ZASS.	1:26,5	
5. Frania	Siemian.	1:28,0	Średnio:
6. Rother	EKS.	1:29,2	1:27,7
7. Trytko	Cracovia	1:30,0	
8. Jastrzębski	AZS. Wa.	1:30,9	
9. Löwinger	Hakoah	1:31,5	
10. Baranowski	AZS. Wa.	1:31,6	

W tej konkurencji jest największy zastój. Byłoby zresztą inaczej gdyby Bocheński był choć raz przepłynął ten dystans. Mielibyśmy poprawę rekordu napewno o jakie 1 pół minut , poprawę czasu średniego (Bocheński zamiast Andersa) o jaką minutę!

Jeżeli obliczyć punkty każdego z zawodników w tych tabelach w ten sposób, że za I-sze miejsce liczyć ich 10, za II-gie — 9, i t. d. — uzyskamy kolejność podaną obok.

Panie: 1) Kratochwilówna — 39, 2) Reicherówna — 31, 3) Antkowiakówna — 29, 4) Jarkuliszówna — 28, 5) Fitzówna — 24, 6) Szmidówna — 21.

Panowie: 1) Kot — 35, 2) Karliczek —31, 3) Bocheński — 30, 4) Matysiak — 27, 5) Rouppert — 26, 6) Szrajbman — 21.

W klasyfikacji klubów niema niespodzianek, zwycięzca Nagrody Prezydenta jest również bezkonkurencyjny w tabeli 10-ciu najlepszych, a i na dalszych miejscach kolejność klubów jest analogiczna:

1) AZS Warszawa — 144 p., 2) Cracovia — 95 p., 3) Giszowiec — 72, 4) EKS — 69 p., 5) SKLA — 50 p., 6) Hakoah — 49 p.

Charakterystycznem, ale mało pocieszającem jest to, że w 12 konkurencjach na liście 10-ciu nie znalazł się ani jeden reprezentant okręgu pomorskiego, wileńskiego i łódzkiego. Również słabo jest tu reprezentowany Lwów (tylko Szczerbówna i Bober). Oczywiście bezkonkurencyjne jest tu stanowisko Warszawy i Śląska.

Zestawienie ubiegłych 4 lat wykazuje, że prawie wszędzie obecny 10-ty jest na poziomie 1-szego lub 2-go w roku olimpjady Amsterdamskiej. To już coś znaczy.

WYNIKI PŁYWACZEK w latach:		1928	1929	1930	1931
100 m. st. dow.	Czas 1-ej:	1:33,5	1:31,0	1:28,0	1:21,9
	" 10-ej:	1:44,0	1:40,0	1:39,9	1:36,4
	" średni:	1:39,1	1:35,6	1:33,9	1:30,5
400 m. st. dow.	" 1-ej:	7:40,4	7:42,0	7:13,3	7:10,0
	" 10-ej:	8:36,5	8:40,8	8:10,0	7:59,8
	" średni:	8:06,9	8:17,5	7:57,5	7:39,7
1500 m. st. dow.	" 1-ej:	30:46,1	31:07,8	30:52,8	29:12,8
	" 10-ej:	42:14,8	34:46,8	34:58,4	34:30,6
	" średni:	35:10,5	33:14,1	32:56,1	31:43,7
200 m. st. klas.	" 1-ej:	3:40,6	3:33,6	3:26,6	3:26,2
	" 10-ej:	4:26,6	4:03,5	3:58,2	3:51,2
	" średni:	4:02,9	3:50,8	3:46,8	3:40,2
100 m. nawznak:	" 1-ej:	1:45,0	1:38,4	1:37,3	1:35,3
	" 10-ej:	2:06,4	2:09,0	2:01,0	1:52,0
	" średni:	1:58,0	1:55,5	1:50,5	1:46,0

WYNIKI PŁYWAKÓW w latach:		1928	1929	1930	1931
100 m. st. dow.	Czas 1-go:	1:10,4	1:03,6	1:00,4	1:01,6
	" 10-go:	1:17,8	1:12,0	1:14,0	1:12,0
	" średni:	1:14,1	1:10,5	1:10,8	1:08,8
200 m. st. dow.	" 1-go:	2:51,8	2:29,8	2:24,8	2:25,5
	" 10-go:	-	3:06,0	2:57,2	2:51,0
	" średni:	-	2:48,8	2:46,1	2:42,8
400 m. st. dow.	" 1-go:	5:54,8	5:32,8	5:17,0	5:22,0
	" 10-go:	7:20,0	6:45,6	6:32,5	6:26,5
	" średni:	6:39,0	6:20,8	6:07,9	6:02,0
1500 m. st. dow.	" 1-go:	24:04,4	23:10,0	24:22,8	23:55,5
	" 10-go:	30:31,0	27:40,2	28:29,4	28:04,1
	" średni:	27:46,7	26:04,3	26:38,1	26:12,4
200 m. styl klas.	" 1-go:	3:14,8	3:01,8	3:03,0	3:07,4
	" 10-go:	3:28,3	3:25,0	3:21,1	3:15,6
	" średni:	3:21,9	3:18,5	3:16,7	3:12,7
100 m. nawznak:	" 1-go:	1:28,8	1:22,4	1:22,0	1:18,8
	" 10-go:	1:40,3	1:37,0	1:33,9	1:31,6
	" średni:	1:34,6	1:32,5	1:30,4	1:27,7

Pięciu zwycięzców konkursu olimpijskiego

dzieli między sobą 750 złotych nagrody

Otwarcie IX-go konkursu z premją 500 złotych

VII-my konkurs olimpijski naszego pisma został już definitywnie zakończony.

W ostatnich dniach nadeszły wprawdzie jeszcze dwa zawiadomienia o wygranej p.p. Błeszyńskiego Stanisława i Bandurskiego Wiktora, obaj jednak wymienieni najwidoczniej nie przejrzeli wogóle zachowanych dla siebie typowań, gdyż dalecy są od trafnego odgadnięcia wyników. P. Bandurski odgadł 6, a p. Błeszyński tylko 4 wyniki!

Kupony pozostają w Komitecie Ol., gdzie w każdej chwili można je sprawdzić.

Nie przybył więc nikt nowy do ogłoszonej przez nas w poprzednim numerze listy zwycięzców.

P.P.

Maliński Jerzy (Bielsk),
Miszurski Borys (Warszawa),
Muszyński Zdzisław (Tarnów),
Nawrocki Stanisław (Warsz.),
Radomski Eugenjusz (Warsz.),

odgadli po 8-em (na 9 możliwych) wyników i podzielą między siebie premję 750 złotych, zdobywając po

150 złotych gotówką.

Los tym razem okazał się sprawiedliwym. Jednym ze zwycięsców został uczestnik, który nadesłał największą ilość kuponów. Feralna ich liczba (13!) nie przeszkodziła p. Malińskiemu w zdobyciu premji.

P. Muszyński Zdz., w przeciwieństwie do p. Malińskiego, reprezentuje tych najskromniejszych konkursistów, którzy chociażby tą jedną wydaną złotówką pragną przyczynić się do zwycięstwa naszej wielkiej idei.

Okazuje się, że nawet przy nadesłaniu jednego tylko kuponu liczyć można na zwycięstwo. Potrzeba tylko trochę prawdziwej znajomości rzeczy, no i — jak największej intuicji.

Nikt wprawdzie z obecnych triumfatorów nie może się pochwalić odgadnięciem wszystkich wyników, temniemniej winszujemy im wszystkim niebylejakiego, bo odniesionego na 1.190-ciu konkurentów zwycięstwa.

Nagrody rozesłane zostaną z chwilą ukazania się numeru w druku.

*

W myśl naszej zapowiedzi w numerze poprzednim „Przeglądu Sportowego" rozpisujemy niniejszem

IX-ty Konkurs Olimpijski

na odgadnięcie 8-miu meczy z dn. 1 i 8 listopada r. b.

Lista spotkań tych brzmi następująco:

1.XI. **Warszaw. — Garbarnia w Warszawie**
Cracovia—Polonia w Krakowie
Pogoń — Ruch we Lwowie
Warta — Legia w Poznaniu
8.XI. **Polonia — Ł. K. S. w Warszawie**
Wisła — Warszaw. w Krakowie
Pogoń — Warta we Lwowie
Ruch — Cracovia w W. Hajd.

Ciężar gatunkowy każdej takiej rozgrywki, dziś gdy decyduje się sprawa zdobycia najwyższego tytułu i jeszcze od tego zaszczytu ważniejszego — spadku do kl. A, jest wprost wyjątkowy. Obecnie, gdy ważą się losy tabeli drużyny dają z siebie niewątpliwie wszystko, a niejedna wykrzesuje walory, na któreby w normalnym meczu zdobyć się z pewnością nie mogła.

To też w całym sezonie nie można spodziewać się tylu niespodzianek jak właśnie obecnie, kiedy każdy mecz będzie sensacją zarówno sam w sobie, jak i w całokształcie formującej się definitywnie tabeli.

Przyjrzawszy się aktorom omawianych spotkań, widzimy, że nie biorą w nich udziału czynnego dwaj kandydaci do spadku — Lechja i Czarni. Mimo to może żadne kluby nie będą czekały z taką niecierpliwością na wyniki gier zwłaszcza Warszawianki, jak właśnie kluby wyżej wspomniane.

Natomiast elita Ligi jest w komplecie:

Garbarnia, Pogoń, Wisła, Legja, — wszystkie te kluby stają do walk, które przyniosą im radosną decyzję ostatecznego zwycięstwa, bądź też przekreślą wszelkie marzenia o zaszczytnym tytule mistrza Polski.

Jak zatem widzimy, IX-ty Konkurs Olimpijski jest orzechem może trudniejszym do zgryzienia, niż siedem jego poprzedników. To jednak tylko może zachęcić naszych czytelników do stanięcia w szranki, w których zdobyć można pewniej niż kiedykolwiek sławę pierwszego znawcy i intuicjonisty piłkarstwa, oraz premję w wysokości

500 złotych.

Przy okazji przypominamy warunki konkursu: na kuponie z napisem „do wysłania" należy wpisać cyfry 1, 2 lub 0, odpowiadające 1 — zwycięstwu drużyny gospodarzy, 2 — zwycięstwu drużyny przyjezdnej, 0 — remisowi. Potem po wypisaniu swego imienia, nazwiska i dokładnego adresu, trzeba kupon wyciąć i załączywszy znaczków pocztowych za 1 złoty (prosimy o załączanie znaczków wyłącznie 25 i 50 groszowych), wysłać pod adresem

Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11.

Rzecz jasna, że marki nadesłane na odwołany konkurs z d. 18 b. m. będą ważne na konkurs z dn. 1 i 8 listopada. Prosimy jednak wszystkich, którzy nadesłali kupony na konkurs z dn. 18 b. m. o zaznaczenie przy przysyłaniu nowych kuponów, aby zaliczyć im wpłacone uprzednio marki pocztowe.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 1 i 8 listopada | **Kto wygra?** Trzy listy typowanych zwycięzców

	a	b	c
1. Warszaw. — 2. Garbarnia			
1. Cracovia — 2. Polonia			
1. Pogoń — 2. Ruch			
1. Warta — 2. Legia			
1. Polonia — 2. Ł. K. S			
1. Wisła — 2. Warszaw.			
1. Pogoń — 2. Warta			
1. Ruch — 2. Cracovia			

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Zachować do kontroli

Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 1 i 8 listopada | **Kto wygrał?** Lista typowanych zwycięzców

	a	b	c
1. Warszawian. — 2. Garbarnia			
1. Cracovia — 2. Polonia			
1. Pogoń — 2. Ruch			
1. Warta — 2. Legia			
1. Polonia — 2. Ł. K. S			
1. Wisła — 2. Warszaw.			
1. Pogoń — 2. Warta			
1. Ruch — 2. Cracovia			

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Na deskach ringów

Trener bokserów polskich Czirson stoczył w niedzielę, w Dortmundzie walkę o tytuł mistrza Niemiec w. lekkiej. Obrońca tytułu Dubbers, odniósł łatwe zwycięstwo, parokrotnie gong uratował Czirsona od nokautu.

Nowy podział bokserów na kategorje wag obowiązuje już w Polsce w myśl nowego regulaminu sportowego P.Z.B. W konkurencji krajowej podział ten wygląda następująco: waga papierowa — do 47.7 klg. waga musza — do 51 klg., waga kogucia — do 53.5 klg., waga półśrednia — do 66.75 klg., waga średnia — do 72.2 klg., waga półciężka — do 79.7 klg., i waga ciężka — ponad 79.5 klg.

W spotkaniach międzynarodowych obowiązuje podział ściślejszy: waga musza — do 50.802 klg., waga kogucia — do 53.525 klg., waga piórkowa — do 57.152 klg., waga lekka — do 61.235 klg., waga półśrednia — do 66.678 klg., waga średnia — do 72.574 klg., waga półciężka — do 79.378 klg., i waga ciężka — ponad 79.378 klg.

IKP jest stuprocentowym faworytem na zdobycie puharu inż. Kanenberga. Mimo, iż na liczbę 21 spotkań odbyło się dopiero 8, IKP prowadzi 35 pkt. przed Sokołem (26 pkt.), Unionem (21 pkt.).

Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź w Łodzi, odbędzie się ostatecznie 22 listopada. Rewanżowy mecz Poznań — Łódź w Łodzi odbędzie się dopiero w styczniu.

Mistrzostwa Polski w boksie odbędą się w dniach od 11 do 13-go marca 1932. Mistrzostwa okręgowe muszą być ukończone do 29 lutego p. r. Mistrzostwa przyszłoroczne zostaną rozegrane na wzór zagranicy w dwu klasach: senjorów i junjorów.

Bokserzy Warty walczą 6-go listopada w Zgorzelicach na Śląsku niem., 7.XI: w Zittau, 9.XI: w Lignicy. W przeddzień (6-go) spotyka się Warta w Wilnie z reprezentacją tego miasta, a w dwa dni później w drodze powrotnej walczyć będzie w Warszawie z Polonią.

Lekka atletyka pań

W tabeli dziesięciu najlepszych wyników kobiecych na r. bież., ogłoszonej w Nr. 8, zaszły po ostatniej niedzieli pewne zmiany, a mianowicie:

w skoku wdal dochodzą wyniki: 511 Breuerówna i 502 Orłowska, a w pięcioboju: 3295 Orłowska, 2870 Sikorzanka, 2831 Wasilewska i 2803 Czerska. Zmieniły się także wyniki 10-ej zawodniczki w tych konkurencjach: skok wdal — 480 cm, pięciobój — 2803 pkt.

Ostateczna punktacja po pięciu latach: AZS Warszawa zdobywa Dianę na stałe mając 770 p.; 2) Grażyna 667 p.; 3) Cracovia 327 p.; 4) Stadjon 205 p.; 5) Roździeń 167 p.; 6) Legia 155 p.; 7) AZS Poznań 142 p.; 8) ŁKS 102 p.; 9) Makabi Krak. 87 p.; 10) Warta 71 p.; 11) Kolej. KS 70 p.; dalej Pogoń Kat. 66 p.; Sokół Pabj. 59; SKLA 48 p.; Makabi Wilno 42 p.; Polonia 35 p.; Warszawianka 34 p.; TKS 26 p.; Makabi Krak. 17 p.; Sokół Kozł. 13.06 p.; Katowice, Sokół Bydg. po 11 p.; ZMW Białystok 9 p.; Krusche — Ender 8 p.; AZS Lwów 6 p.; Nnia Lublin 5 p., Wisła 4 p.; ZASS 3 p.; Sokół Poznań 1

Kobieca reprezentacja lekkoatletyczna skończyła bardzo chlubnie rok bieżący, zwycięstwami nad Italją i Czechosłowacją. Ogółem, od r. 1927 reprezentacja kobieca rozegrała 12 spotkań, przyczem 6 w kraju (4 zwycięstwa), 6 zagranicą (1 zwycięstwo i drugie miejsce na Igrzyskach Kobiecych w Pradze). W barwach polskich startowało ogółem 56 zawodniczek, przyczem najwięcej: 10 razy — Schabińska, 9 razy — Konopacka-Matuszewska, 8 razy — Orłowska, 7 razy — Kilosówna i Freiwaldówna, 5 razy — Breuerówna, 4 razy — Jasna, Kobielska, Hulanicka, Walasiewiczówna, Janowska, Manteuflówna, Jasieńska i t. d. Najwięcej zwycięstw miała Walasiewiczówna (13), następnie Konopacka (10), Manteuflówna (7), Schabińska (4), Krajewska i Jasieńska po 3. Sztafety wygrały Polki 5 razy.

82 pp. (Brześć) — 1 pp. Leg. (Wilno) 1:0 (1:0). Decydujący mecz w grupie północnej o wejście do Ligi rozegrano w Białymstoku. Grę rozpoczyna 82 p. p. w ostrem tempie i już koniec pierwszej minuty przynosi pierwszą i jedyną bramkę, strzeloną przez lewego łącznika. Piłka szła na aut, mając jednak „fałsz", w ostatniej chwili prześlizgnęła się obok słupka, grzęznąc w siatce.

Od tej chwili Brześć cofnął łączników do pomocy, murując bramkę. Wilnianie w ostrem tempie prowadzą grę dalej, wytwarzając szereg groźnych sytuacyj, brak jednak dobrego strzelca niweczy ich akcje, tembardziej, że bramkarz brzeski miał szczęśliwy dzień. Doskonale spełnił swe zadanie obrońca Gwoździński. Sędziował bardzo dobrze p. Mościński.

Długodystansowe regaty na Wiśle na trasie 8 klm. wygrała osada KW. Syrena w czasie 23:37 przed osadą Wojskowego K. S. Wodnych i Wisłą.

Kraków pokonał Pogoń (Katowice) w meczu lekkoatletycznym w stosunku 27:24. Poszczególne wyniki: 60 mtr Breuerówna 8,1; 100 mtr. Gotliebówna 13,8, wdal Breuerówna 511, wwyż Bytomska 131, 4x100 Makabi 56.2; kula — Lubkowiczówna 892, dysk Wasilewska 30.47, oszczep Czerska 29.11.

Międzymiastowe zawody piłkarskie Ostrów — Poznań, rozegrane ub. niedzieli w Ostrowie przyniosły zwycięstwo gospodarzom w stosunku 2:1 (2:0). Bramki zdobyli: Leński i Skoczylas, dla Poznania honorowy punkt uzyskał Chmielewski.

W obliczu zimy

Jednem z najdonioślejszych wydarzeń w zorganizowaniu sportów zimowych, była krakowska konferencja porozumiewawcza w sprawie nadchodzącego sezonu zimowego. Na konferencji tej reprezentowane były związki sportów zimowych, władze centralne oraz wszystkie uzdrowiska, zainteresowane w sezonie zimowym, ogółem obecnych było około 100 osób.

Wysoki poziom obrad i sprawność organizacyjna pozwoliły ukończyć obrady w ciągu jednego dnia. Konferencję zagaił prezes P. Z. N. płk. Bobkowski i powołał do prezydium reprezentantów Związku łyżwiarskiego i hokejowego w osobach gen. Witkowskiego i dr. Polakiewicza.

Po referatach dotyczących komunikacji, które referował dr. Szelichowski, propagandy (dr. Załuski), Olimpjady (dr. Szatkowski) i programu zimowego (St. Faecher) przedstawił ten ostatni projekt turystycznego rajdu karpackiego który będzie pierwszą impreza w Europie. Wnioski i dalsze obrady odbywały się w komisjach, a na plenum konferencji przyjęto jedynie wszystkie rezolucje.

Najciekawsze są rezolucje dotyczące udziału reprezentacyj zimowych sportów na Olimpiadzie. W tym kierunku został opracowany program uzyskania funduszów, który zostanie wprowadzony w życie; konferencja ustala, że koniecznością jest udział narciarzy, hokeistów, łyżwiarzy (?) na Olimpiadzie i w tym kierunku wybrana została podkomisja porozumiewawcza, która zajmie się przygotowaniem ekspedycji.

Doniosłym dorobkiem w dotychczasowej pracy organizacyjnej P.Z.N. jest terminarz imprez zimowych, uzgodniony przez wszystkie związki sportów zimowych wraz z przedstawicielami zdrojowisk.

Na starcie lekkoatletycznym Polska — Belgja

Największy stadjon i najgorsza bieżnia. Fr. Mikrut chory rzuca 62 mtr.

Wypad do Belgji oddawna uśmiechał się naszym władzom sportowym. Postanowiono „wybić okno do Europy", nawiązać kontakt z sąsiadem, oddalonym o tysiące kilometrów i wejść mocną stopą na stadjony sportowe Zachodu.

38 asów w jednej talji

Pojechała tedy do Brukseli liczna partja 37 piłkarzy i lekkoatletów. Jako 38-my pojechał osobno Petkiewicz, który nie mógł na czas otrzymać urlopu. Władze piłkarskie były zachwycone: poraz pierwszy bodaj wszyscy wyznaczeni reprezentanci stawili się na dworcu bez specjalnych zaproszeń i chińskich ceremonij.

— Do Brukseli niema nikt trudności urlopowo-rodzinnych — mówi z uśmiechem kapitan związkowy mjr. Loth, — ale każ pan im pojechać do Rygi albo do Tallina.

Kolonja i Bruksela

Do Brukseli przybyliśmy o 3 godziny po zapowiedzianym terminie. Delegaci belgijscy byli z tego powodu w fatalnych humorach, gdyż obiad wystygł, a wiadomo, że czekanie zaostrza apetyt.

Nie było w tem jednak za grosz winy naszej drużyny. Poprostu chodziło o sprawy kolejowe: nasz wagon nie mógł być na czas przyczepiony w Kolonji do pociągu belgijskiego i wskutek tego wynikła niewielka przerwa, do następnego połączenia.

W Brukseli, już na samym wstępie, odczuliśmy różnicę między popularnością piłki nożnej i „królowej sportów" — lekkiej atletyki. Piłkarzy umieszczon w jednym z najszykowniejszych hoteli stolicy „Hotel Albert I", lekkoatletów — w niemniej schludnym, ale tańszym „Ancien Hotel Scheers".

Pierwszy trening

W sobotę, po przybyciu, lekkoatleci udali się na trening na boisko Union St. Gilloise. Bieżnia stadjonu Heysel, na której w następnym dniu miały się odbyć zawody, była jeszcze niegotowa (!), więc trzeba było udać się na inne przedmieście.

Oczywiście najwięcej starań poświęcono zgraniu sztafety. Grüning, który był wogóle wielką niewiadomą, jeszcze większą tajemnicę stanowił jako uczestnik biegu rozstawnego. Zrobił z dziesięć startów, kilka sprintów i zmian, i wówczas odrazu wyszła na jaw kardynalna wada tego skądinąd niezwykle sympatycznego zawodnika: brak startu.

Polski Paddock

Na minus — oprócz nerwowości (zupełnie zresztą wytłomaczonej przy pierwszym starcie w reprezentacji), trzeba mu zaliczyć, że wychodzi z dołków z kilkumetrowem opóźnieniem, które jest nie do odrobienia przy jakiej takiej klasie przeciwników.

Pozatem posiada on zupełnie specyficzny styl, przypominający w najgrubszych zarysach Paddocka. W czasie biegu Grüning nie pochyla się ani o centymetr do przodu, biegnie z wypiętą naprzód klatką piersiową i pracuje rękoma wszerz, jakby zagarniając powietrze. Krok niezwykle szybki, stosunkowo krótki, odbicie od ziemi energiczne.

Nie największy, ale — wspaniały!

W czasie treningu lekkoatletów piłkarze zwiedzili stadjon Heysel, leżący o 10 klm. od centrum miasta.

Dzienniki belgijskie twierdzą z wielką dumą w głosie, że stadjon ten jest największym na kontynencie europejskim. Czy rzeczywiście Heysel przewyższa rozmiarami Wiedeń, czy też nieco mu ustępuje — mniejsza o to; nie ulega jednak wątpliwości, że jest to kolos, na jakim jeszcze żadna reprezentacja Polski dotychczas nie występowała.

Do stadjonu wiedzie kilkanaście szerokich, wyasfaltowanych alej i linij tramwajowych. Dojeżdżając do stadjonu nie widać zupełnie imponującej sylwetki trybun, jaką powinna posiadać widownia, obliczona na 80.000 osób. Stadjon jest wygrzebany w pagórku. Jest to jakby olbrzymia miska, której brzegi nie wystają ani trochę ponad ziemię.

Z jednej tylko strony wzgórze rozgrzebano i ziemię wywieziono. Tam stoi jasny budynek trybuny honorowej, tam urządzono miejsca dla „parkujących" aut.

Stadjon Stulecia (Belgji) został otworzony dopiero w zeszłym roku. Od był się tam wówczas tylko jeden mecz piłkarski, no i mistrzostwa kolarskie świata. Obecnie drewniany tor kolarski został rozebrany, a zamiast niego urządzono bieżnię.

Bieżnia jest lepsza... w Mławie

Mecz Polska — Belgja był pierwszą tegoroczną imprezą na nowym stadjonie. Burmistrz Brukseli p. Max z dumą pokazywał piłkarzom równe, jak bilard, boisko, pokryte świeżo zieloną trawą.

Chwalił się mniej bieżnią, a pisma miejscowe bez pardonu wytykały organizatorom, że sprowadzili „sławnych lekkoatletów polskich", a nie pomyśleli o przygotowaniu odpowiedniej bieżni.

Kunszt przyrządzania tego rodzaju torów pozostanie zapewne wyłączną tajemnicą kierownika stadjonu Heysel.

Proszę wyobrazić sobie niezwykle twardą, spoistą masę jakiegoś podkładu, posypaną na 10 cm. drobnym, żółciutkim piaskiem, jaki wygrzebuje się z Wisły. Dla przyzwyczajenia cały ten tort nieco uwałowano i puszczono lekkoatletów na start.

Oczywiście już po pierwszej konkurencji stało się jasne, że nie może być mowy ani o dobrych czasach, ani o normalnych warunkach walki. Po każdym zawodniku zostawały nie odciski stóp, ale formalne doły, które pod koniec zawodów przekształciły bieżnię „największego stadjonu kontynentu" w plastyczną mapę jakichś Alp czy Kordyljerów.

Najbardziej ucierpieli na tem zawodnicy o twardem odbiciu. Petkiewicz, Maszewski czuli się jeszcze jako tako, ale Biniakowski, Grüning czy Kusociński walczyli bardziej z bieżnią, niż z Belgami.

Umrzyj, ale wygraj!

Wyniki są już wszystkim znane, nie będę więc ich powtarzał, ani przypominał. Nastrój pewnego przygnębienia i zdenerwowania po porażce Biniakowskiego i Grüninga w setce (pierwsza konkurencja) ustąpił wkrótce pewności siebie. Nie było w tem ani cienia lekceważenia wysiłku czerwonych koszulek, ale poprostu tylko — pełna świadomość swojej klasy.

Przełom ten odczuliśmy najwyraźniej w biegu 400 mtr., który po trzech pierwszych konkurencjach równych (w punktacji), przyniósł nam poraz pierwszy zasłużoną przewagę.

— Umrzyj, ale wygraj! — krzyczał kierownik ekspedycji p. Czesław Foryś finiszującemu Weissowi. Bądźcie państwo spokojni. Weiss zwyciężył Belgów, ale żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem.

Belgów zaskoczyła wysoka porażka lekkoatletów. W sprawozdaniach swych piszą, że liczyli na przegraną z różnicą 3—4 punktów, ale nie na tak wielką porażkę i to przy zredukowanym programie.

Protestujemy!

Od siebie dodać możemy, że PZLA kierowało się chyba tylko chęcią doprowadzenia za wszelką cenę meczu do skutku, jeśli zaakceptowało tak nierozsądną punktację. 4, 3, 2 i 1 pkt. w konkurencjach indywidualnych, 4 i 2 pkt. w sztafecie — to są warunki niezwykłe!

Wystarczy powiedzieć, że w biegu 5 klm., gdzie Kusociński pourywał Belgów o setki metrów, punkty podzielone zostały na pół 5:5. Wystarczy powiedzieć, że przy punktacji 5, 3, 1 i 10:6 w sztafecie, zwycięstwo Polski wyrażałoby się nie w stosunku 38:28, ale 44:26 pkt.

Nie chodzi w tym wypadku o mecz z Belgami, który tak czy tak musieliśmy wygrać, ale o stwarzanie pewnych precedensów, które nie mają uzasadnienia i które w przyszłości mogą się zemścić boleśnie.

Najlepszy zawodnik

Najlepszym zawodnikiem w naszej drużynie był niewątpliwie Franciszek Mikrut z Koronowa pod Bydgoszczą. Miłego i cichego tego chłopca nie było widać przez cały czas podróży. Zabłysnął dopiero na boisku.

No i te 62,60 mrt. w oszczep e przy chorej nodze! Już w wagonie skarżył się na opuchliznę palca. Kompresy i plastry nie zdołały nic uratować. Na boisko wyszedł kulejąc, przebiegł kłusem kilka metrów i wrócił zpowrotem do szatni ze łzami w oczach.

— Strasznie boli!

Nie było innej rady: wycięto żyletką dziurę w pantoflu i wystawiono obierający się palec na świat Boży.

Pobicie w tych warunkach rekordu polskiego o bezmała 2 i pół metra, jest wyczynem jedynym w swoim rodzaju. Ale abstrahując nawet od specjalnych okoliczności niedzielnego startu Franciszka Mikruta w Brukseli, stwierdzić trzeba, że 62.60 jest najlepszym wynikiem, jaki w roku bieżącym lekkaatletyka polska może zapisać na swoje konto.

Jak z 1:3 wyrównaliśmy 3:3

Dalszy ciąg opisu meczu Kraków - Leodjum ze str. 1-ej

Ciężar meczu wzięła na swoje barki pomoc. Było to obciążenie tem większe, że atak nie potrafił zatrzymać dłużej piłki, trzeba więc było przez 90 minut walczyć bez przerwy z naporem przeciwnika. Mysiak i Kotlarczykowie byli znakomici.

Również słowa pochwały należą się przytomnemu i spokojnemu Konkiewiczowi, który ratował naszą bramkę w najgorszej opresji. W drugiej połowie gry został on przez nieporozumienie usunięty z boiska, zostawiając Koźmina na łasce niepewnego i ciągle kiksującego Lasoty.

Koźmin miał dużo momentów wspaniałych i kilka — słabych. W jednej z takich słabych chwil puścił pierwszą bramkę przy robinzonadzie.

Sędzia p. Delchevalerie pełnił swe funkcje objektywnie i stał na poziomie naszych sędziów ligowych.

Gra rozpoczęła się dość nieszczególnie. Po anemicznych atakach początkowych w 10-ej minucie następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Do sunącego ataku wyskakuje Koźmin piąstkuje piłkę w pole, prosto pod nogi prawego łącznika. Strzał idzie w publiczność.

Kraków przeprowadza większość swych ataków prawą stroną, ale Riesner nie może poradzić sobie z pomocnikiem. Daleki strzał Pazurka idzie o 50 cm. nad sztangą.

Wreszcie po okresie nieznacznej przewagi Bator strzela korner. Piłka szwenda się kilka sekund po boisku, aż wreszcie z głębi boiska

Maurer kieruje ją w róg siatki.

Podnieceni golem Belgowie grają jeszcze szybciej i strzelają jeszcze więcej. Ale to nie jest groźne! W tej fazie gry wyczuwa się, że Polacy są lepsi o klasę, że grają z myślą, z przewodnią ideą, że przewaga techniczna jest wyraźnie po ich stronie.

Kilka strzałów Riesnera i Maurera idzie obok bramki. Koźmin jest niepokojony rzadko, ale zato niebezpiecznie. Po jednym z kiksów Lasoty pod ostrym kątem strzela lewy łącznik wzdłuż bramki. Bardzo trudny do obrony strzał, udało się Koźminowi przedłużyć na korner.

Po zmianie stron już w

2-giej minucie Capelle wyrównuje.

Wspaniały strzał z lewej nogi grzęźnie w rogu. Koźmin robinsonuje i przepuszcza piłkę pod ręką.

W czasie jednego z wypadów Pazurek zostaje kontuzjowany bramkarz Liege. Kulejąc schodzi z boiska. Zastępuje go Cremers i zaraz ma do obrony długi szczur naszego łącznika. Odległość jest zbyt wielka — nie wszedł.

W 20-ej minucie pada druga bramka. Oczywiście znowu Capelle i bodaj nie do obrony. Drużynę polską ogarnia widoczna depresja. Belgowie siedzą na naszem polu, a polskie ataki są prawdziwą rzadkością. Z pewności siebie i spokojnych kombinacyj nie pozostało śladu.

Belgowie, gdyby strzelali celniej, mogliby teraz podwyższyć score o pół tuzina punktów.

Sytuacja trochę poprawia się, kiedy schodzi z boiska Smoczek, a zastępuje go Nawrot.

Koźmin jest najwidoczniej speszony. W pewnym momencie wyskakuje do piłki, dokonywującej kozła. Nie jest zdecydowany, czy brać ją przed, czy po odbiciu i w rezultacie o mało nie puszcza bramki. Końcami palców łapie wreszcie balon, kiedy już gol zdawał się być nieunikniony.

Konkiewicz ma drobne starcie z łącznikiem. Sędzia zarządza rzut wolny w stronę Polaków, Konkiewicz rekiamuje żywo gestykulując, a

a sędzia uderza go po ręce.

Na to Konkiewicz odkopuje piłkę o kilka metrów, usuwając ją na miejsce rzekomego przestępstwa. Gest ten rozumie sędzia, jako wymierzony przeciw jego decyzji i wśród głośnych oklasków publiczności usuwa naszego najlepszego beka z boiska. Niepotrzebny incydent!

Sytuacja wygląda beznadziejnie, kiedy w 32 minucie Capelle głową z centry lewego skrzydła zdobywa jeszcze jedną bramkę. 1:3.

Ale ostatnie 10 minut należy niepodzielnie do Polaków. Końcówkę zagrali oni wspaniale. W 38 minucie Bator centruje, bramkarz niepotrzebnie wybiega do piłki, a

Nawrot główką „lobuje"

nad goal - keeperem i jest 2:3.

— Kraków wyrównać! — krzyczą studenci przez megafony. Konsul i sfery oficjalne zdradzają wyraźne zdenerwowanie.

I oto w 42 minucie Pazurek egzekwuje rzut wolny, za faul na jego korpulentnej osobie.

Z 25 mtr. Pazurek strzela — 3:3.

To już jest możliwy rezultat! Pod koniec Belgowie wypompowali się i gdyby gra trwała nie 90 a 100 minut — zwycięstwo Krakowa byłoby zrealizowane.

Jan Erdman.

Co mówią o nas

Swoi i obcy po meczu w Brukseli

P. mjr. Loth, kapitan związkowy PZPN, mówi:

— Rezultat wyglądałby inaczej, gdyby nie manja spalonych sędziego Muttersa. Naogół jednak nie mogę zaprzeczyć, że wynik ogólny odpowiada ustosunkowaniu sił przeciwników. Cieszę się, że tak udatnie wypadł debiut Wilczkiewicza. Zobaczymy, co będzie w Warszawie.

P. Mallow, wiceprezes PZPN, jest podobnego mniemania:

— Jestem od kilkunastu lat sędzią piłkarskim, ale podobnego naciągania na offsidey jeszcze nie widziałem. Zrobiliśmy kapitalne głupstwo, że zgodziliśmy się na sędziego Holendra! Siły były naogół wyrównane i liczyłem na wyrównanie. Doskonale grało nasze trio obronne.

P. Kałuża, kapitan związkowy Krakowa:

— Dwadzieścia razy grałem w reprezentacji Polski i na spalonych przecież trochę się znam! W drugiej połowie, kiedy mnie zdenerwowały ciągle gwizdki Muttersa na offside, poszedłem na linję pola karnego i z boku obserwowałem grę. Zapewniam pana, że nie jeden i nie dwa razy p. Mutters odgwizdywał urojone sytuacje. Sędzia popsuł mecz!

P. Hanse, który ustawiał drużynę belgijską, wita nas uśmiechnięty w szatni:

— Jestem w ogólności zadowolony z gry naszych zawodników, ponieważ zaledwie jeden czy dwa punkty obsady pozostawiały nieco do życzenia. Polacy przypominają swą grą typowy football Europy Środkowej wraz ze wszystkiemi jego zaletami i wadami: a więc przedewszystkiem powolnością akcyj i brakiem wykończenia. Sędziowanie p. Muttersa nie daje pola do krytyki.

Sędzia p. M. Mutters w ten sposób określa swoje wrażenie z meczu:

— Belgowie nieraz już grali o wiele lepiej i w czasie dzisiejszego meczu z Polską nie widziałem u nich tego ognia entuzjazmu, który zwykle rozpala publiczność.

U Polaków bramkarz Fontowicz, Martyna i Wilczkiewicz byli najlepszymi graczami. Szkoda, że polscy piłkarze zdają się nie rozumieć zasad offsideu.

Znakomity sędzia belgijski i jednocześnie sprawozdawca piłkarski szeregu pism flamandzkich **p. Langenus,** siedział obok naszego sprawozdawcy na trybunie prasowej olbrzymiego stadjonu.

— Polacy — oświadczył p. Langenus — zrobili olbrzymie postępy. To poprostu inna drużyna, grubo różniąca się od tej, którą przed dwoma laty widziałem w Krakowie. Obrona świetna, chociaż mojem zdaniem Martyna był wówczas w lepszej formie. Pamiętam, że wróciłem z Krakowa zachwycony tym graczem, dziś efekt pomieszał się w grze z pożytkiem.

Pomoc dobra, ale atak słaby. Kto zasługuje na wyróżnienie — to lewe skrzydło, które ma tak trudne nazwisko: Vipiżevsky.

Belgowie są dobrzy, tylko nie ulega wątpliwości, że center ataku grał w reprezentacji po raz pierwszy i ostatni. Zwracam pańską uwagę, na doskonałą akcję skrzydeł.

— A sędzia?

— Gracze wasi powinni wrócić do kraju i raz jeszcze przejrzeć reguły spalonego, albo pójść na przeszkolenie piłkarskie. Nieznajomość czy lekceważenie tych reguł — kompromituje. A muszę panu powiedzieć, że p. Mutters dotychczas ani razu się nie omylił.

Tak mówił p. Langenus w czasie przerwy meczu. Ale w drugiej połowie widziałem jak kilkakrotnie zżymał się i podnosił wysoko brzwi po gwizdku offsidowym. A więc jednak Mutters.....

Prezes Z. P. T. K. i członek honorowy prof. Mieczysław Bodalski zmarł po dłuższej chorobie w środę dn. 14 b. m. W zmarłym kolarstwo polskie traci jednego z najgorliwszych działaczy i organizatorów.

Wieloboje kobiece

Pięciobój pań o mistrzostwo KOZLA dał tytuł mistrzyni Czerskiej (Cracovia), która wynikami: skok w dal 4.35, oszczep — 27.97, 60 m. — 9.2; dysk — 26,24 i 200 m. 30.2, osiągnęła 2803, 87 punktów. 2) Górkowska (Legja). 3) Lowrencje, młoda i utalentowana zawodniczka z Chrzanowa.

Dziesięciobój męski i pięciobój kobiecy oto ostatnie zawody lekkoatletyczne Śląskiego Okręgu. Zawody te urządzono na Stadjonie w Król. Hucie. Startowało 8-iu zawodników, a ukończyło walkę 6-iu. Zwycięzca Schneider z Pogoni (Katowice) poprawił dotychczasowy rekord, postawiony przez przodownika 1. a por. Gilewskiego, o 551 punktów, uzyskując 6013.273 dalsze miejsca zajęli: Dyka z Sokoła (Krywałd) 5572.545, Żyłka z Sokoła (Król. Huta) 5462.300 i Kremecke ze Stadjonu (K. Huta) 4977.805 pkt.

Do pięcioboju kobiecego stanęło tylko cztery zawodniczki ale zato najlepsze, to też wszystkie osiągnęły wyniki lepsze od dotychczasowego rekordu kobiecego na Śląsku, który wynosił 2737,05 pkt.

Według kolejności wyniki były następujące 1) Orłowska ze Stadjonu — 3245,54, 2) jej koleżanka klubowa Sikorzanka 2870.35; 3) Wasilewska z Pogoni Katowickiej 2830 punktów.

Bieg sztafetowy (10 klm.) rozegrany w Poznaniu po raz piąty, o nagrodę honorową Związku Publicystów Sportowych, wygrała drużyna Warty w składzie: Kaczmarkiewicz, Małysiak, Dereziński I i II, Stróżyk, Nogaj, Miałkus, Olszewski, Ziołek, Zoiński, Pawlak, Malewski, Tranczyński, Sobkiewicz, Iwański — w czasie 27:36,2; 2) SMP, który przez znaczną część biegu prowadził. Wisła zdobyła nagrodę na własność.

Dzień sztafet lekkoatletycznych organizuje Skra w niedzielę. Startować będą sztafety Makabi, Polonji, Warszawianki, Orła, Sarmaty i Skry.

Gostynin. Vis (Skierniewicze) pokonał w meczu lekkoatletycznym GGKS (Gostynin) i Orła (Łowicz). Lepsze wyniki: 100 mtr. — 11.7, 400 mtr. — 59, wwyż — 1.60; kula 11.45. W meczu koszykówki Orzeł pobił GGKS 9:8. W meczach tennisowych wyróżnili się Rapke i Umajewski.

Petkiewicz opuścił Brukselę w niedzielę w nocy i udał się w tajemniczych celach do Włoch. Warto zaznaczyć, że przed dwoma tygodniami Petkiewicz odbył podróż do Rygi, gdzie miał startować na 3 klm. z mistrzem Łotwy Bucenickiem. Ostatecznie wobec braku zezwolenia na start ze strony klubu, Petkiewicz nie wziął udziału w pojedynku i zadowolił się biegiem pokazowym na 1500 mtr. Exhibition to przebył Petkiewicz samotnie w czasie 4:18, poczem ubrał się i wrócił do Warszawy

Wrażenie w Belgji

Jak nasi pracowali

O wrażeniu, jakie zostawili Polacy na polonii brukselskiej, świadczy depesza, otrzymana przez drużynę lekkoatletyczną przy marszu powrotnym w Liege.

— Nie mogąc osobiście pożegnać panów, pozwalam sobie przesłać dla polskiej ekipy lekkoatletycznej wyrazy największego podziwu oraz życzenia dalszych triumfów ku chwale Polski.— Hartingh.

P. Hartingh był jednym z naszych najczulszych ciceronów i serdecznych opiekunów w Brukseli. Ponieważ nie znamy jego adresu, lekkoatleci prosili naszego przedstawiciela, by za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" przesłał mu wiele, wiele gorących podziękowań za serce, z jakiem spełniał swoją uciążliwą funkcję.

Wielka trójca ekspedycji: mjr. Loth, p. Mallow i p. Foryś mieli kłopotów coniemiara. Przyznać trzeba, że z tarapatów wybrnęli ku ogólnemu zadowoleniu. Mjr. Loth czuwał nad sprawnością każdej nogi piłkarskiej, p. Mallow rozczulał do łez swemi mowami na przyjęciach oficjalnych, a p. Foryś z koleżeńską uprzejmością sprawiał swe zwierzchnicze funcje.

Weiss obchodził na meczu Polska— Belgja podwójny jubileusz: dziesiąty start w barwach reprezentacji i dziesiąty rok pracy sportowej. Jubileusze uczczono w wąskiem kółku przedziału kolejowego.

Biniakowski we wszystkich państwach mówił po polsku — w ostateczności po niemiecku. Co dziwniejsze— wszędzie był rozumiany, a na dancingu w dniu zwycięstwa osiągnął rekordowe powodzenie

Kronika zagraniczna

Karjera Carnery została znów poważnie naruszona. Jack Sharkey, którego opinja była ostatnio mocno zachwiana, pokonał olbrzyma włoskiego pewnie na punkty. Na 15 rund zapisał Amerykanin na swoje dobro aż 10, w dwu przytem Włoch był bliski nokautu.

Czwarta runda była przełomowa. Sharkey po intensywnym ataku prawym sierpem powalił Carnerę na deski. Włoch wstał po 6 sek., natychmiast jednak ukląkł znowu. Gdy sędzia walki nie przerwał. Sharkey nie chciał bić się dalej, żądając zdyskalifikowania przeciwnika. Dopiero gorące perswazje jego managera i krzyki publiczności złamały opór Yankesa.

Nadspodziewanie dobrze bił się Carnera w 6, 7 i 8 rundzie, potem jednak opadł zupełnie na siłach. Wytrzymał on jednak całą nawałnicę ciosów i dotrwał do końca.

Akcje Sharkeya po tem zwycięstwie poszły bardzo do góry. Walczył on tak dobrze, że uważany jest za przyszłego przeciwnika Schmelinga, o ile powracający do formy Dempsey nie przekreśli jego planów.

Turniej tennisowy w Meranie wygrał Menzel bijąc w finale młodego Niemca Haenscha 6:2, 6:1, 6:0. Menzel wyeliminował Matejkę 6:2, 6:0, a Haensch — Duplaixa 6:4, 6:4.

Puhar Lenza wygrała Krahwinkel, bijąc Payot 0:6, 8:6, 6:2 Krahwinkel pokonała poza Jędrzejowską Adamoff 3:6, 6:4, 6:3. Jędrzejowska przegrała z Payot 5:7, 2:6. Francuzka Adamoff przy stanie 2:1 na swą niekorzyść skreczowała i Polka zajęła w rezultacie trzecie miejsce w finale.

Grę mieszaną wygrali Payot, Fisher walkoverem, gdyż Beyson, Glasser musieli wyjechać. Grę podwójną pań Krahwinkel, Friedleben i Reznicek, Horn 6:2, 6:2.

Mecz lekkoatletyczny Węgry — Austrja wygrali łatwo Węgry w stosunku 80:34. Austrjacy odnieśli trzy zwycięstwa 400 mtr.: Rinner 49 sek.; 800 m Puchberger 1:58.2; sztafeta szwedzka: Austrja 1:58 (Rinner przebiega 400 m. w 48 sek. i pobił o 10 mtr. Szalaya). Węgrzy wygrali następujące konkurencje: 100 mtr. Raggambi 10.8; 110 płotki Kovacs 15.7; 5 klm. Kelen — 15:42.6; 1500 mtr. Sarlary 4:04; kula— Darany 15 mtr.; dysk Donogan 47.03; oszczep Varcezy 58.80; wwyż Kesmarky i Bodossy po 188; wdal Balogh — 721; tyczka Zsuffka 380.

O puhar Rzeszy pokonały Niemcy Północne okręg bałtycki 4:3, a Berlin — Niemcy środkowe 4:3.

W mistrzostwie Austrji Hakoah zdobył pierwszy punkt remisując 1:1 z finalistą puharu środkowo - europejskiego Vienną. Na czele tabeli kroczy ciągle W. A. C. po zwycięstwie nad Niholsonem 4:1. Inne wyniki: Sportklub — F. A. C. 2:1. Admira — Hovan 2:0, Austria — Wacker 1:1. Brigittenauer AC. — Rapid 2:0.

Na Węgrzech faworyci odnieśli same zwycięstwa. Ujpesti pokonał III obwód 6:4, Hungaria — Kispesti 6:0, Ferencvarosi — Sabaria 3:1, strzelając w ciągu ostatnich 10 minut 3 bramki

Mistrzostwa szczypiorniaka

Turniej finałowy o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku zgromadził na starcie trzy drużyny i przyniósł spodziewane i zasłużone zwycięstwo drużyny KS. Chorzów. Nadspodziewanie dobrze wypadł debjut Warty, która zdołała zdobyć wicemistrzostwo.

Warta: Konieczny; Kruszczyński, Hauser; Broniasz, Temnic, Przychocki, Busza, Hamerski, Borowski, Walachowski, Staniewski.

Chorzów: Przybyła; Białko, Morcińczyk, Młynarczyk, Matuszczyk, Hakesman; Langer, Kostek, Piatek, Stelmach, Kada.

Sokół: Farkas; Musyl I, Musyl II; Mucha, Wiktor, Dutkiewicz; Wilczyński, Rybka, Chmura, Król, Kopta.

Chorzów — Sokół 6:4 (3:3). Chorzów w 2 min. zdobywa bramkę, wyrównują miejscowi z karnego a w 19 m. prowadza ze strzału Króla. Ślązacy grają b. ostro, obrona Sokoła rewanżuje się im, mimo to napastnicy śląscy dochodzą do głosu i w 22 m. i 29 m. zdobywają bramki ze strzałów Stelmacha i Kostka. W ostatniej minucie pierwszej połowy Farkas wyrównuje z karnego. Po przerwie miejscowi opadają z sił i po prowadzeniu 4:3 dają sobie w ciągu kilku minut wydrzeć zwycięstwo. W ostatnich minutach Langer podwyższa stan do 6:4. Sędzia p. kpt. Fraczkiewicz.

Chorzów — Warta 4:1 (2:1). Gra spokojna z dużą przewagą Ślązaków. Warta ma duże braki taktyczne, podania jej przypominają koszykówkę, a Borowski gra zbyt egoistycznie. Sędzia p. Fabry.

Warta — Sokół 6:3 (2:0). Niespodziewane, lecz słuszne zwycięstwo Warty. Miejscowi grali bez żadnej myśli, egoistycznei i zbyt wolno. Jedynie Król usiłował nadać akciom ataku pewną spoistość lecz bez skutku. Warta zdobyła cztery bramki z karnych, któremi sędzia p. Ziemba zbyt pochopnie „obdarzał" drużynę Sokoła.

O ile chodzi o wrażenie ogólne, to zaznaczyć należy, że z trzech uczestniczących drużyn, jedynie Chorzów pokazał grę w szczypiorniaka z jego specjalną taktyką.

Najlepszym graczem turnieju był prawoskrzydłowy Chorzowa Langer. Jego przeboje i podania mogłyby służyć za wzór wszystkim graczom polskim. Pozatem wyróżnił się szybki napastnik Sokoła Rybka.

W Zbąszyniu, na granicy polskiej, ekspedycja nasza, jadąca na mecze z Brukselą, miała przykry incydent, który grozi rozbiciem składu reprezentacji lekkoatletycznej, a który załagodzono szczęśliwie dzięki rozumnemu i obywatelskiemu stanowisku miejscowych władz policyjnych. Według pogłosek, zdarzenie zostało „zainspirowane" z Warszawy, gdzie naczelne organizacje i kluby sportowe mają niebawem zająć się tą sprawą.

Kraków - Liege

Wywiady o meczu

Po opinję o meczu Kraków — Liege zwróciliśmy się przedewszystkiem do graczy obu drużyn.

— Rzut wolny mi się udał! — mówi *Pazurek*, ale naogół nie jestem zadowolony ze swojej gry. Nogę, psiakrew, uderzyłem, kuleję i nie mogę tak biegać, jak dawniej.

— Rezultat dość sprawiedliwy — twierdzi *Konkiewicz*. Mogliśmy wygrać, gdyby atak ciągnął lepiej. Cóż, kiedy Smoczek taki słabiutki! U nich Capelle jest bardzo szybki i trudny do obegrania. Żałuję, że bez mojej winy doszło do incydentu z sędzią, który przecież był zupełnie sprawiedliwy.

— Świetnie grała pomoc! — entuzjazmuje się *Bułanow*. Lasota mocno niepewny, skrzydła nieudane Smoczek musi zyskać na sile i na wadze, w przeciwnym razie całe życie będzie grał tylko przez pierwsze 15 minut.

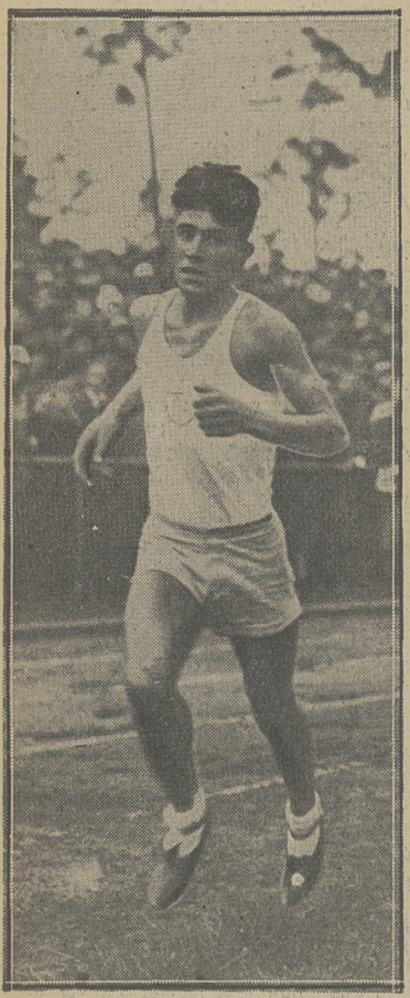
— A mojem zdaniem — oświadcza jeden ze *studentów-Polaków* — mecz był do wygrania. Gdyby drużyna nie dała sobie narzucić w drugiej części chaotycznej gry, gdyby w dalszym ciągu kombinowała spokojnie i „na zimno" — przetrzymalibyście Belgów.

Środkowy pomocnik Belgów *Macherot,* zwany przez miejscową publiczność „Loulou" jest zdania, że:

— Ten bek w okularach (Konkiewicz) jest dobrym graczem przy robocie destrukcyjnej. Cała pomoc świetna, ale byłaby dwa razy lepsza, gdyby Kotlarczyk miał choćby tyle chwil odpoczynku, co ja. Rudy który wszedł później na boisko, jest znakomitym dribblerem. Chciałbym się jeszcze z nim kiedyś spotkać

Piłkarstwo kontynentu--to Austrja

Gorycz meczu z Węgrami słodzi Wiedeńczykom finał puharu Europy



ZABALIE (ARGENTYNA)
pobił w Wiedniu rekord świata na dystansie 30 klm.



GARBARNIA, LIDER TABELI LIGOWEJ
gościć będzie w niedzielę w Warszawie. Od lewej: Joksz, Nagraba, Bill, Pazurek, Konkiewicz, Wilczkiewicz, Gregorczyk, Smoczek, Augustyn, Maurer i Bator

Wiedeń, w październiku.

Bilans tegorocznego sezonu piłkarskiego Austrji byłby przepiękny, gdyby nie jedna pół-ujemna pozycja. Nierozegrana 2:2 i Węgrami. Ile było o to hałasu!

Dyktator i opiekun futbolu austrjackiego p. Hugo Meisl na bankiecie po meczu, zamiast zwykłych uprzejmości powiedział: „Jeżeli Węgry nie potrafią sobie wychować kulturalnych graczy i publiczności, będziemy zmuszeni zerwać z niemi wszelkie stosunki sportowe. Na pieniądze takiej publiczności gwiżdżemy! Wypłaciliśmy graczom premje dla zwycięzców, bo gra to była dla nich dużo trudniejsza niż zwycięstwo z najlepszą drużyną w normalnych warunkach" it.d. it.d.

Na tytułowej stronie „Götz von Berlohen", wiedeńskiego „Cyrulika Warszawskiego" umieszczono, pod tytułem „Mongolja", rysunek przedstawiający tęgiego zadzierżystego Madziara z batem i ostrogami, okrakiem na sędziu futbolowym. Tekst: „Na Węgrzech ma być wprowadzone, według starego obyczaju tłumów, ujeżdżanie sędziego przed meczem, aby go poskromić". Dowcip nie tyle śmieszny, ile smutny, bo niestety za bliski prawdy.

Za tą prawie klęskę futbol austrjacki zostanie wynagrodzony w najbliższy czwartek triumfem doprawdy niebywałym. Bo proszę:

Do puharu środokowo - europejskiego staje corocznie 8 drużyn: po dwie z Austrji, Czech, Węgier, Włoch. Sama śmietanka. Drużyny są oczywiście tak rozstawione żeby rodacy mogli się z sobą tylko w finale spotkać. Od chwili narodzin tej konkurencji, faktu takiego nie było.

Ale w tym roku ważny i zwykle denerwujący finał rozegra się spokojnie między dwoma drużynami wiedeńskiemi, zapewne w ramach mistrzostw.

Święto futbolu środkowej Europy stało się rozgrywką pomiędzy dwoma Austrjakami. Reszta się nie liczy.

Europa środkowa — to my!

*

Piłka nożna króluje tu tak nad wszystkiemi sportami, że jest mi nieswojo pisać o lekceważonej tu lekkiej atletyce.

Pobito tu pocichutku mały rekord światowy na wielki dystans. Argentyńczyk Zabale przebiegł w rekordowym czasie, bodaj najniepopularniejszy z dystansów 30.000 m. W sobotę biega on na 5.000 m. z Kusocińskim. Do wielu pięknych tytułów naszego mistrza (reklamują go tu notabene jako pogromcę Nurmiego) dojdzie jeszcze jeden: „zwycięstwo nad rekordzistą świata".

Jestem o to dziwnie spokojny i pewny.

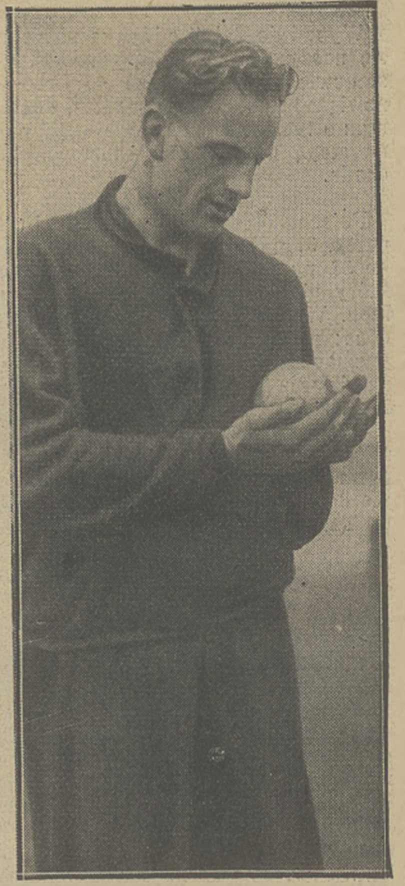
E. Lejt.

Sześć imprez lekkoatletycznych w tygodniu

Jak Czechosłowacy eksploatują talent słynnego miotacza Doudy



DRUŻYNA ŁÓDZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO
kroczy ostatnio od zwycięstwa do zwycięstwa. Stoją: Frymarkiewicz, Gałecki, Pegza, Karasiak, Herbstreich, Trzmiela, Król, Jasiński, Jańczyk, Durka, Ałaszewski II



DOUDA (CZECHOSŁOWACJA)
uzyskuje w rzucie kulą wyniki bliskie rekordu światowego

Praga w październiku.

Poraz pierwszy odbyły się akademickie mistrzostwa lekkoatletyczne w Czechosłowacji w konkurencji międzynarodowej. Poraz pierwszy również dopuszczono do startu na tych zawodach nieakademików. Prawdę powiedziawszy chodziło o Doudę.

Świetny miotacz czeski, którego wynik 16,04 m., gorszy tylko o pół cm. od rekordu światowego Hirschfelda, w kuli, rozsławił go po całym świecie, stał się, rzecz jasna, nagle ośrodkiem zaintersowania w swej ojczyźnie.

Zaproszono więc Hirschfelda i Sieverta z Niemiec, Daranyego i Madarasza z Węgier i czekano z napięciem wyniku tego pojedynku. Mistrz świata odmówił. Tak samo Daranyi. Nic dziwnego, gdyż takie sławy przegrywają dość niechętnie, a zanosiło się przecież na to.

To był pierwszy zawód. Drugim było urządzenie zawodów lekkoatletycznych przez macierzysty klub Doudy, Slawię na dzień przed mistrzostwami akademików czeskich i zgłoszenie próby pobicia rekordu światowego. Próba się nie powiodła — Douda rzycił kulą tylko 15.77 m. — zawody również nie, ale był zato powód do odmówienia zaproszenia dla Doudy, przyczem równocześnie Związek zakazał start wszystkich nieakademików.

Zrobił się ruch i rwetes, prezes Związku, dr. Gruss zrezygnował ze swej funkcji, ale na drugi dzień wszyscy „cywile" wraz z Doudą już startowali. Kula była tymczasem na programie już w sobotę, zatrzymano więc cudzoziemców w Pradze nieszczęsny mistrz czeski, który ma robić teraz „kasę" będzie startował znowu na zawodach we wtorek i środę.

A więc, pięć imprez lekkoatletycznych w ciągu sześciu dni! Szalony rozmach i rozkwit lekkiej atletyki zdawałoby się. W rzeczywistości jest to tylko konsekwencją niezdrowych antagonizmów klubowych i niemądrą eksploatacją człowieka, którego na gwałt chcą zmusić do zrobienia rekordu światowego.

Zawody same były dość interesujące, a organizacja mogła naogół zadowolić. Na starcie widziało się cały szereg znajomych z królewskiej Huty, którzy dopiero teraz dostali do ręki Przegląd Sportowy ze sprawozdaniem z zawodów Polska — Czechosłowacja i przeczytali go sobie z zainteresowaniem jeszcze na boisku.

Jasnym punktem zawodów był ponadto bieg na 800 m., gdzie dwu zawodników uzyskało czas dwu minut: 1) Dr. Drozda 1.58,1, 2) Simek 1.59. Czas zwycięzcy jest najlepszym z uzyskanych w tym roku na tej trasie czasów w Czechosłowacji.

Bardzo ciekawą i sympatyczną postacią, był znany wielobojowiec niemiecki Sievert. 22-letni ten zawodnik, który już dziś dopracował się trzeciego miejsca w dziesiącioboju w Europie, zwyciężył we wszystkich trzech dyscyplinach w których startował. Wyniki: kula — 15.09 — Douda nie startował — dysk — 45.63, oszczep — 58.67.

W dysku największą niespodzianką było czwarte aż miejsce, które zajął świetny miotacz węgierski Madarasz. Od 48.58 m. do 43.19, które rzucił Węgier w Pradze, jest przecież piękny kawałek.

J. Roha

Przed spotkaniem bokserskiem z Niemcami

Czy wyznaczone eliminacje są celowe. Goście walczą też z Łodzią

Trzecie międzypaństwowe spotkanie bokserów Niemcy — Polska, odbędzie się w Poznaniu 8-go listopada. Doskonała pozycja naszego sportu bokserskiego na ringach międzynarodowych i korzystny bilans jedenastu dotąd stoczonych spotkań międzypaństwowych nakłada na nasze władze specjalny obowiązek przygotowania drużyny reprezentacyjnej i wyłonienia składu doprawdy najsilniejszego. Z czwórki naszych dotychczasowych przeciwników: Austrji, Czechosłowacji, Niemiec i Węgier — Niemcy są najsilniejsi i oba z nimi stoczone mecze przegraliśmy w olbrzymim stosunku 12:20.

W trosce więc o wyłonienie najsilniejszego składu na mecz z Niemcami, kapitan sportowy PZB przeprowadza w niektórych wagach eliminacje, które naznaczone zostały na dzień 25 b. miesiąca w Poznaniu. Do walk wyznaczeni zostali czołowi zawodnicy oraz ci, którzy znajdują się chwilowo w dobrej kondycji. Program spotkań eliminacyjnych przedstawia się następująco (według kolejności wag): Moczko (Śl), Kazimierski (W), Glon (W), Wolniakowski (P), Rudzki (Śl), Cyran (Ł), Klimczak (Ł), Forlański (P), Arski (P), Wolski II (W), Wystrach (Gd), Wiśniewski (P), Wocka (Śl), Stibbe (Ł) i Konarzewski (Ł), Tomaszewski (P).

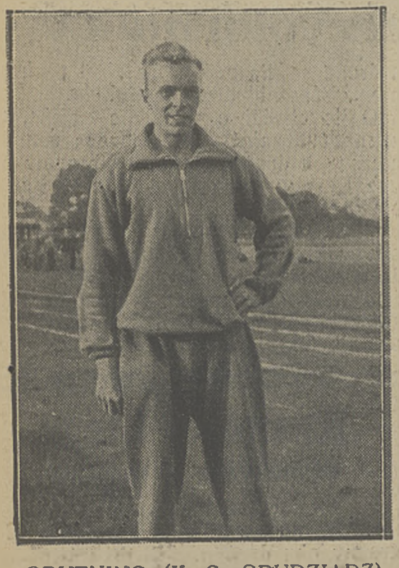
Zdaniem naszem, w niektórych wagach nakazano eliminację zbytecznie. Rudzki i Cyran walczyli przed dziesięciu dniami w Łodzi: walka ich zakończyła się zasłużonem, acz nieprzekonywującem zwycięstwem mistrza Polski. Cyran odbywa obecnie kurs rekrucki i jest pozbawiony treningu. Miast Wolskiego II chętniej widzielibyśmy w eliminacji Garnczarka. Wocka i Stibbe walczyli już sześciokrotnie i ani razu nie udało się kolosowi śląskiemu zwyciężyć mistrza Polski. W każdym bądź razie eliminacyjne zawody zapowiadają się ciekawie.

Mecz z Polską będzie 26-em spotkaniem reprezentacyjnem Rzeszy. Dwudziestokrotnie walczyła ona zwycięsko, trzykrotnie na remis, a tylko dwa mecze przegrała. Prawdopodobny skład repreznatcji Niemiec przeciw Polsce przedstawia się następująco: (według kolejności wag): Puttkamer (Kolonja), Ziglarski (Monachjum), Schleinkofer (Monachium), Bächler (Berlin), Kurth (Kolonja). Bernlöhr (Stuttgard), Polter (Lipsk) i Ramek (Berlin). Jest to w chwili bieżącej najsilniejsza ósemka pięściarzy niemieckich.

Następnego dnia po meczu z Polską reprezentacja Niemiec walczyć będzie w Łodzi z reprezentacją miasta. Pertraktacje co do tego ostatniego meczu są już na ukończeniu.

Bokserzy berlińscy zostali pokonani w Budapeszcie przez reprezentację stolicy Węgier w stosunku 12:4. Niemcy nie odnieśli żadnego zwycięstwa. Wyniki szczegółowe były następujące: (od wagi muszej począwszy): Steingraber (N) poddaje się w I rundzie Kubinyemu. Enekes (W) bije Piernetza, Schabo — Gelhaara. Hunnekens—Fogas i Berensmeier — Tokaj remis, Szigeti (W) bije łatwo Battista, wreszcie Borch i Czisar oraz Ramek i Keri walczyli bez rezultatu.

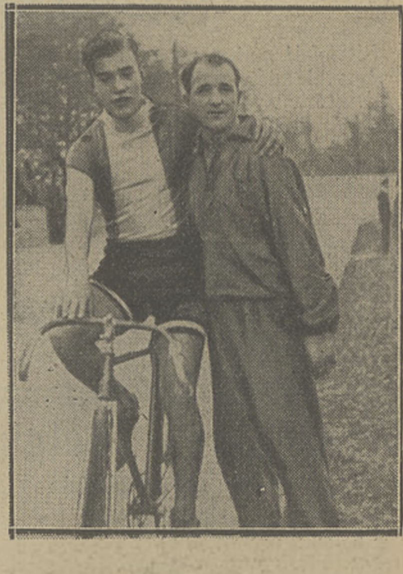
Lista najlepszych „milerów" świata aktualna po ostatnim rekordzie Ladoumega, przedstawia się następująco: 1) Ladoumgue (Fr.) 4:09,2, 2) Nurmi (Lin) 4:10,4 r. 1923; 3) Larva (Fin) 4:11 r. 1928; 4) Purje (Fin) 4:11,6 r. 1928; 5) Hill (U. S. A.) 4:12,4 r. 1930; 6) Tater (U. S. A.) 4:12,6 r. 1915; 7) Hahn (U. S. A.) 4:12,6 r. 1928; 8) George (Ang) 4.12,75 r. 1886; 9) Wide (Szw) 4:12,8. r 1927; 10) Kiviat (U. S. A.) 4:13,2 r. 1912; 11) Hill (Ang.) 4:13,8, r. 1921; 12) Thomas (Ang.) 4:14 r. 1930.



GRUENING (K. S. GRUDZIĄDZ)
wielce utalentowany sprinter, pokonał w Belgji Biniakowskiego



PIĘCIU TENNISOWYCH MISTRZÓW POLSKI
w konkurencji juniorów. O lewej: Holländer (31 r.), Altschüller (30 r.), Czyżowski (29 r.), Horain (28 r.) i Wittmann (27 r.)



HOFSZNEIDER (Ł. K. S.)
wygrał 40 klm. wyścig dla szosowców na torze w Łodzi



KŁOSOWICZ NA CZELE
W Łodzi rozegrano wyścig torowy dla szosowców na dystansie 40 klm.



ŚLĄSK — LWÓW 3:1
Jeden z momentow pod bramką gości śląskich (biali z dwoma pasami), zlikwidowany przez obronę



DRUŻYNA WARTY (POZNAŃ)
zdobyła tytuł wice - mistrza Polski w szczypiorniaku na turnieju krakowskim

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118. tel. 693-97. Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.